Rok XI. Nr. 332 (3222). Wilno, Wtorek 4 Grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Rzut oka na stan Łotwy. — Nasza walka o szkołę polską. — Handlarze śmierci. — Państwowe buciki dla dzieci. — Kryminalna afera na Pohulance. — Rabunkowa gospodarka. — KURJER RADJOWY.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zmiany w wileńskiem sądownictwie

Na wniosek ministra Sprawiedliwości Prezydent Rzplitej podpisał szereg nominacyj w sądownictwie. M. in. sędzia apelacyjny śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia w Wilnie p. Kazimierz KWIATKOWSKI mianowany został sędzią Sądu Apelacyjnego w Wilnie i sędzia S. Ap. w Wilnie p. Edward GORA — wiceprezesem S. Okr. w Lublinie.

Interwencyjna akcja zbożowa

Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe z dniem 1 b. m. wznowiły akcję interwencyjną na rynkach zbożowych. Zakupy interwencyjne podjęto w wszystkich ośrodkach handlu zbożem, przedewszystkiem zaś w największych, to znaczy w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy i Lublinie.

M. in. Państw. Zakł. Zbożowe wysłały poważniejsze ilości żyta do Stanów Zjedn., Kanady, Austrji i Belgji. Wznowienie tej akcji zostało umożliwione dzięki odciążeniu magazynów naskutek zrealizowania dostaw zboża na rynki zagraniczne.

Głodówka w szpitalu

Wczoraj rano na terenie szpitala Dz. Jezus wydarzył się nieprawdopodobny wypadek.

Mianowicie wskutek zmniejszenia racyj mięsa oraz ilości razy dawanego pożywienia wszyscy chorzy przebywający w szpitalu ogłosili głodówkę.

Ponieważ metody te wprowadzone są tylko tytułem próby, spodziewać się należy, że racje wydawanego pożywienia zostaną przywrócone, a tem samem zatarg będzie zlikwidowany.

Atak furji u b. burmistrza Otwocka

Wczoraj w godz. popoł. przebywający w więzieniu na Pawiaku b. burmistrz Otwocka Michał Górzyński dostał ataku furji na tle psychozy więziennej. Wobec tego, że zachowanie się Górzyńskiego zagrażało bezpieczeństwu jego życia, nałożono na niego kaftan bezpieczeństwa. Po pewnym czasie Górzyński uspokoił się.

Na sesję Rady L. N.

W związku z rozpoczynającą się w środę 5 b. m. sesją nadzwyczajną Rady Ligi Narodów, na której rozpatrywane będą sprawy Saary i zatarg jugosłowiańsko-węgierski wyjeżdża dziś do Genewy wicedyrektor depart. Politycznego M. S. Z. p. Tadeusz **Gwiazdowski.**

Min. handlu Francji w przejeździe do Moskwy

Wczoraj o godz. 8.30 rano pociągiem paryskim przejechał przez Warszawę w drodze z Paryża do Moskwy min. handlu Francji p. **Marchandeau** wraz z 6 rzeczoznawcami. Na dworcu Głównym min. Marchandeau powitał amb. Francji Laroche z kilku członkami ambasady.

O godz. 8.50 p. Marchandeau odjechał w dalszą drogę do Stołpców.

Pierwszy sekretarz ambasady w Moskwie

Dowiadujemy się, że pierwszym sekretarzem ambasady Rzplitej w Moskwie (stanowisko to ostatnio wakowało) objąć ma p. Zdzisław **Szczerbiński**, urzędnik centrali M. S. Z. Podobno jeszcze w ciągu grudnia p. Szczerbiński uda się na swą placówkę.

Rada ministrów

(Tel-f. od wł. koresp. z Warszawy)

Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się w czwartek bież. tygodnia. Na posiedzeniu tem załatwionych będzie kilka bieżących spraw przeważnie drobnych.

— o()o —

Konferencja trzech państw bałtyckich

TALLIN, (Pat). Wbrew oficjalnej zapowiedzi konferencja trzech państw bałtyckich nie zakończyła swych obrad w dniu 2 b. m. Narady trwały jeszcze w ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek, a podpisanie protokułu nastąpiło dopiero w poniedziałek.

Minister Lozorajtis w Finlandji

HELSINKI, (Pat). Dziś o godz. 15-ej przybył do Helsinek minister spraw zagranicznych Litwy Lozorajtis.

Na spotkanie litewskiego ministra zjawili się w porcie minister spraw zagranicznych Finlandji Hackzell w otoczeniu wyższych urzędników fińskiego MSZ. O godz. 17-ej min. Lozorajtis przyjął w hotelu przedstawicieli prasy, poczem złożył wizytę premjerowi Finlandji i ministrowi spraw zagr. Finlandji.

Nowy prezes dyrektorjatu w Kłajpedzie

BERLIN, (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kłajpedy, że gubernator okręgu kłajpedzkiego powierzył wczoraj misję utworzenia nowego dyrektorjatu przewodniczącemu frakcji litewskiej w sejmiku kłajpedzkim i przywódcy litewskich związków młodzieży w Kłajpedzie Bruvelaitisowi.

Bruvelaitis uważany jest za jednego z największych przeciwników niemczyzny w Kłajpedzie. Zdaniem Niem. Biura Inf., nominacja Bruvelaitisa oznaczać będzie zaostrzenie się kryzysu przeciw niemczyźnie.

Układ finansowo-gospodarczy w sprawie Saary

RZYM, (Pat). Dziś o godz. 13-ej komitet trzech zakończył swe prace podpisaniem układu francusko - niemieckiego w sprawach finansowo - gospodarczych. Wedle informacyj z kół francuskich, sumę, jaką zapłacą Niemcy za kopalnie po powrocie Saary do Niemiec ustalono na 900.000.000 frs. fr., do czego dołączono koszty inwestycji, które podniosą tę sumę do frs. fr. 1.000.000.000. Suma ta ma być spłacona Francji w dość krótkim terminie, przyczem płatność ma być dokonana walutą francuską będącą w obiegu na terenie Saary. Przewidziane są podobno również dostawy węgla.

Niezależnie od protokułu francusko-niemieckiego, podpisanego dziś przez ambasadorów Francji i Niemiec w Rzymie, zakomunikowany będzie Radzie Ligi Narodów raport komitetu trzech. Raport ten zawierać będzie podobno także zlecenia polityczne. Według krążących pogłosek Niemcy zgodzić się mieli na rozciągnięcie gwarancji bezpieczeństwa i wolności na wszystkich mieszkańców Saary a nietylko na osoby biorące udział w głosowaniu. Z pod gwarancyj tych wyłączeni być mają jednak uchodźcy polityczni, którzy dopiero w ostatnich czasach przybyli do Saary.

Kursy języka polskiego w Rydze

RYGA, (Pat). Dziś w auli uniwersytetu odbyło się otwarcie kursów języka polskiego. Na uroczystości tej obecny był poseł Polski Beczkowicz oraz członkowie zarządu t-wa zbliżenia polsko-łotewskiego.

Wykłady odbywać się będą trzy razy w tygodniu.

Wycieczka Żydów wileńskich w Kownie

KRÓLEWIEC, (Pat). Według doniesień z Kowna przybyła do Kowna z Wilna przez linję administracyjną wycieczka Żydów z Wileńszczyzny w liczbie 20 osób, zorganizowana przez wileński związek Żydów ortodoksów. Celem wycieczki jest zapoznanie się z życiem Żydów na Litwie.

Dyplomatyczne śniadanie



Po zakończeniu pertraktacyj w sprawie zawarcia układu francusko-tureckiego, min. Laval podejmował członków delegacji śniadaniem. Na ilustracji z lewej strony ku prawej siedzą: min. Laval, premjer Flandin, min. spr. zagr. Rumunji Titulescu i poseł turecki w Paryżu Suad Bey, stoi pos. rumański w Francji Cesiano.

Jewticz w Paryżu

PARYŻ, (Pat). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz, udając się do Genewy, przybył do Paryża, gdzie odbędzie narady z księciem - regentem.

Japonja wypowiada traktat waszyngtoński

TOKJO, (Pat). Gabinet japoński postanowił dziś rano notyfikować sygnatarjuszom traktatu waszyngtońskiego wypowiedzenie traktatu tego przez Japonję. Decyzja ta przedstawiona będzie radzie prywatnej cesarza.

WIADOMOŚCI z KOWNA

LITWA SZUKA NOWYCH DRÓG TRANZYTOWYCH.

Jak donosi prasa litewska, tranzyt litewski, kierowany przez Niemcy, doznaje obecnie wiele przeszkód. Niemcy pozwalają przewozić jedynie masło nie przepuszczając przez swoje terytorjum takich towarów: jak mięso, bydło, ptactwo i in.

W związku z tem rząd litewski zamierza skierować cały swój tranzyt przez inne państwa, zupełnie nie oglądając się na Niemcy. Dla zbadania warunków i możliwości w tym kierunku wyjechali zagranicę dyrektor litewskiej izby rolniczej Tallat-Kełpsza i kierownik Pienocentra-sa Glemża.

KTO BĘDZIE WICEBURMISTRZEM M. KOWNA.

Wśród kandydatów na wiceburmistrza m. Kowna wymienia się w pierwszym rzędzie obecnego wiceministra Spraw Wewn. płk. Szteneelisa. Wybory wiceburmistrza odbyć się mają w najbliższych dniach. (Wilbi).

DLA ROZWOJU DRAMATURGJI LITEWSKIEJ.

Przy T-wie Literatów litewskich powstała niedawno sekcja dramatyczna ze znanym poetą Ludwikiem Girą na czele. Sekcja ma na celu troskę o rozwój dramaturgji litewskiej. (Wilbi).

Zaostrzenie walki z kontrrewolucjonistami w ZSRR.

MOSKWA, (Pat). Korespondentom zagranicznym w Moskwie rozesłano komunikat głoszący, że prezydjum centralnego komitetu wykonawczego ZSRR na posiedzeniu w dniu 1 bm. powzięło decyzję nakazującym władzom śledczym prowadzenie w trybie przyśpieszonym śledztwa w stosunku do osób oskarżonych **o przygotowanie lub popełnienie aktów terorystycznych.**

Organom sądowym **zakazano wstrzymywania wyroków śmierci** naskutek podań o łaskę składanych przez tego rodzaju przestępców, gdyż prezydjum C. K. W. ZSRR nie będzie wogóle tego rodzaju podań rozpatrywało. Organom komisarjatu ludowego spraw wewnętrznych poleca się **niezwłoczne wykonanie wyroków** na przestępcach tego rodzaju.

Apel Luetze'go do szturmowców

BERLIN, (PAT). — Szef sztabu szturmówek Luetze, przemawiając wczoraj na zgromadzeniu okręgu westfalskiego w Bielefeld, zwrócił się do szturmówek z apelem, aby zachowali bezwzgledną wierność i posłuszeństwo kanclerzowi Hitlerowi. Szturmowcy muszą być zawsze gotowi oddać życie, jeśli tego zajdzie potrzeba, ale nigdy nie skapitulują — oświadczył mówca. Przypominając wydarzenia z 30 czerwca Luetze użył wyrazów, że „mała klika przywódców usiłowała wówczas rozbić partję na grupy, ale wódz dał im należytą odprawę". Jeżeli Hitler powołał mnie na stanowisko szefa sztabu — zaznaczył Luetze — to uczynił to celem zapewnienia jedności ruchu, stanowiącej główny warunek zwycięstwa.

Times zapowiada nowy konflikt w Niemczech

Reichswehra przeciwko szturmówkom

LONDYN, (PAT). — Korespondent berliński „Times" przepowiada bliski konflikt między Reichswehrą a oddziałami SS. Napięcie między obu organizacjami jest dziś publiczną tajemnicą i dochodzi do podobnego stanu, jaki istniał między Reichswehrą a oddziałami SA. przed 30 czerwca. Co prawda, SS. jest liczebnie o wiele słabsza niż SA., ale licząc od 200.000 — 300.000 członków jest daleko lepiej wyćwiczona i wyekwipowana, wykazując też wyraźne aspiracje wojskowe.

Niemcy mają dość sporów i nienawiści

BERLIN, (Pat). W Rheinhausen wygłosił przemówienie premjer pruski Goering, w którem omawiając sprawę uzbrojenia Niemiec oświadczył m. in.:

Chcemy pokoju. Jesteśmy **znużeni sporami i nienawiścią.** Wiemy, że tylko ten naród osiągnąć może swój najwyższy cel, który wszystkie swe siły obróci na stworzenie wspólnoty i nie będzie rozdarty na wrogie obozy. Dopiero po zwycięstwie Hitlera świat, zdaniem mówcy, zaczął poważnie traktować Niemcy. Świat wie, że dziś już nie można urządzać sobie przechadzki do Berlina. Jesteśmy znowu potęgą i staliśmy się nią dzięki własnym siłom, nie przy pomocy dział lecz dzięki sile moralnej. Z takiemi Niemcami wszyscy muszą się liczyć. Tylko naród wyzuty z godności i nie posiadający broni jest pozbawiony pokoju.

W dalszym ciągu przemówienia Goering podkreślił rolę, jaką **kombatanci obu krajów odegrać mają w sprawie porozumienia między Francją i Niemcami. Nie chcemy wojny,** mówił Goering, chcemy tylko poszanowania naszej godności i nie będziemy z nikim na ten temat dyskutowali w świecie. Tylko ten, kto nosi u swego boku ostry miecz, ma spokój i korzysta z pokoju.

Przemówienie zakończył premjer ostrzeżeniem pod adresem kół usiłujących podkopać wiarę narodu niemieckiego w wodza. Kto dziś podżega przeciwko wodzowi, oświadczył Goering, ten występuje przeciwko Niemcom, gdyż Hitler i Niemcy stanowią nierozdzielną całość.

—o()o—

W kościele ewangelickim Rzeszy

BERLIN, (Pat). Urzędowo donoszą o odbyciu konferencji przywódców krajowych kościołów ewangelickich, którzy przedstawili biskupowi Rzeszy Muellerowi swe wnioski w sprawie wyboru członków ministerstwa duchownego. W wyniku konferencji biskup Mueller w najbliższym czasie ma dokonać nominacji tych członków.

Ribbentropp opuścił Paryż

PARYŻ, (Pat). Dziś o godz. 18.15 odjechał z Paryża do Berlina von Ribbentropp.

Komentarze prasy o rozmowie Lavala z Ribbentroppem

PARYŻ, (PAT). — „L'Oevre", pisząc o wizycie von Ribbentroppa u ministra Lavala, donosi, że głównym tematem rozmowy było przyciągnięcie Niemiec do współpracy w pakcie wschodnim. Współpracę tę minister Laval pragnąłby nawiązać przed plebiscytem w Saarze. W Berlinie mogą oświadczyć, że pragną zarezerwować sobie odpowiedź w tej sprawie, celem przystosowania jej do odpowiedzi polskiej.

Druga ewentualna odpowiedź Berlina polegałaby prawdopodobnie na zapytaniu o zdanie Rzymu. Niemcy wreszcie mogłyby odpowiedzieć także, że pragnęłyby być w zgodzie co do tej kwestji z Anglją.

„Le Temps" krytykuje rokowania z nieoficjalnemi osobistościami i wypowiada się za rozmowami na drodze dyplomatycznej.

Areszty współpracowników Rauschninga

GDAŃSK, (PAT). — W ubiegłą sobotę aresztowano w Gdańsku najbliższego współpracownika b. prezydenta senatu Rauschninga oraz referenta prasowego senatu Jerzego Streitera.

Nowy poseł niderlandzki w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dotychczasowy charge de affaires Holandji dr. Lambert Carsten mianowany został przez J. K. M. królową Wilhelminę posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Holandji w Warszawie.

—o()o—

Zwalnianie robotników polskich we Francji

LYON, (PAT). — Francuski przemysł sztucznego jedwabiu, skoncentrowany koło Lyonu, przechodzi obecnie ostry kryzys. Wobec katastrofalnego stanu rynku najpoważniejsze przedsiębiorstwa przystąpiły do masowej redukcji personelu, zwalniając przeważnie cudzoziemców, a w znacznej części Polaków, masowo zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

Redukcje rozpoczęły się w wielkiej fabryce sztucznego jedwabiu Société de Soie Artificielle du Sud-Est, gdzie zwolniono do chwili obecnej około 200 Polaków. Nadto fabryka Société Lyonnaise de Soie Artificielle w St. Maurice zwolniła ostatnio około 80 Polaków. Fabryka Soies Artificielles d'Ysieux zwolniła około 15 robotników polskich. We wszystkich tych przedsiębiorstwach oczekuje się dalszych zwolnień. Położenie zwolnionych robotników polskich i ich rodzin przedstawia się katastrofalnie, gdyż zainteresowane gminy nie wypłacają zasiłku dla bezrobotnych i odmawiają pokrycia kosztów repatrjacji do Polski. Niema również nadziei na zatrudnienie zwolnionych robotników gdzieindziej, gdyż wobec ostatnich zarządzeń władz francuskich pracodawcy powstrzymują się od zatrudniania robotników cudzoziemskich.

Poza przemysłem sztucznego jedwabiu zwalnianie robotników polskich sygnalizowane jest w innych gałęziach przemysłu. Ostatnio zanotowano redukcję w wielkiej fabryce chemicznej Keiler et Leuleux, w departamencie Loire, gdzie zwolniono dotychczas 17 robotników polskich.

Balon niemiecki spadł w Polsce

TORUŃ, (PAT). — Dnia 2 b. m. przed południem w lesie pod wsią Osie, w pow. świeckim, wylądował przymusowo balon niemiecki „Hindenburg" typu sportowego z 3 ludźmi załogi. Balon wystartował 1 b. m. wieczorem z Drezna. Wskutek wiatru i mgły balon zabłądził w nocy nad morze Bałtyckie, skąd wiatry górne spędziły go na ląd, a wskutek utraty balastu balon zmuszony był lądować pod Osiem.

Kronika telegraficzna

— NASTĘPCĄ KIROWA w biurze politycznem centralnego komitetu partji komunistycznej ma być Nikojan, będący jednym z najbliższych przyjaciół Stalina.

— W CORNING ZDOŁANO ZBUDOWAĆ OLBRZYMIĄ SOCZEWKĘ, której średnica wynosi 5 metrów 87 cm. Soczewka ta pozwoli widzieć na odległość 900 miljonów lat świetlnych czyli trzy razy dalej, niż było to możliwe przy pomocy dotychczasowych teleskopów.

— W MELBOURNE DŁUGOTRWAŁE DESZCZE spowodowały powódź. Ofiarą padło 12 osób. Bez wieści zginęło 17. 6.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Kilka osób zginęło wskutek porażenia prądem, ponieważ burza wywróciła wiele słupów z przewodami elektrycznemi.

— STRATY W FILIPINACH SPOWODOWANE PRZEZ HURAGAN. 18 osób zostało zabitych, a 79 doznało obrażeń. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową sięga 15.000. Zatonął też parowiec motorowy „Pulapan". Z załogi jego liczącej 31 ludzi, utonęło 20. Straty w zbiorach wynoszą kilka miljonów dolarów. Z wyspy Luzon donoszą o nowym huraganie.

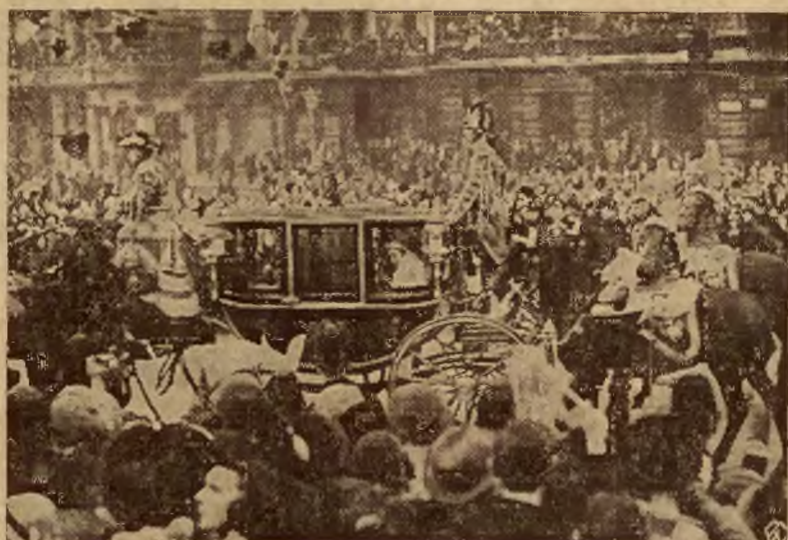
Ślub ks. Kentu z Maryną



Młoda para.



Na zdjęciu — orszak ślubny na placu przed parlamentem.



Młoda para w historycznej karocy ślubnej w drodze powrotnej z opactwa Westminsterskiego do pałacu Buckinghamskiego.

RZUT OKA NA STAN ŁOTWY

(Od naszego korespondenta)

Ryga, w listopadzie.

Gdy przed blisko pięciu laty wyjeżdżałem do Łotwy, w przededniu mego wyjazdu z Warszawy zostałem przyjęty przez ówczesnego Dyrektora Wydziału Wschodniego MSZ. ś. p. Tadeusza Hołówkę. Rozmowa ta i wskazówki pozostawiły w mojej pamięci głęboki ślad. Treść tej rozmowy była następująca: **„My jesteśmy głeboko zainteresowani w istnieniu niepodległego państwa łotewskiego i chcielibyśmy widzieć Łotwę mocną, opierającą się na zdrowych zasadach".**

Te poważne zastrzeżenia co do podstaw i ideologji państwa łotewskiego w latach 1929-30 i później faktycznie mogły budzić bardzo poważne obawy.

Łotwa jako państwo niezależne istniało. ale czy ono opierało się na tych zdrowych i mocnych zasadach, o których wspomniał ś. p. T. Hołówko, to było bardzo problematyczne.

Całokształt życia państwowego, był konglomeratem najróżniejszych pojęć. najmniej jednak związanych z pojęciami narodowemi.

Suwerenny Sejm zawierał 45 proc. elementu pozbawionego idei narodowej, a śmiało można rzec, że dalsze 20 proc. również ustosunkowywało się obojętnie i uważało państwowość łotewską. jako twór dogodny dla prowadzenia własnych interesów. Nic też dziwnego, że w szerokich masach społeczeństwa nie było ani głębszego przywiązania do państwowości łotewskiej, ani też głębszej wiary w jej przyszłość i możliwość egzystencji.

Złe strony ustroju państwowego i samowola czynników. nieodpowiedzialnych dawały szerokie pole do działania tym, którzy czuli się prawdziwymi patrjotami i chcieli pracować dla dobra swego kraju.

Jednym z głównych działaczów w tym kierunku był obecny premjer **Karol Ulmanis,** któremu wiernie sekundował generał **J. Balodis,** a ideowo sprzyjał cieszący się bardzo dużą popularnościa, obecny wice-premjer **M. Skujenieks.** Role ich zostały podzielone. Premjer Ulmanis planowo prowadził politykę zmierzającą do zjednania sobie najszerszych mas ludności łotewskiej t. j. mas rolniczych. i ta polityka doprowadziła do zakreślonego celu, zdobył on bowiem ich całkowite zaufanie i szacunek.

Generał Balodis opanował i zjednał wojsko.

Opierając sie na wojsku i na organizacjach rekrutujących swoich członków z warstw ludności wiejskiej. Ulmanis mógł dokonać zamachu stanu nie napotykając żadnego oporu i skoncentrować całą władzę w rękach nieograniczonego i niczem nieskrępowanego rządu.

Od tej chwili minęło już sześć miesięcy. Okres stosunkowo niedługi. jednak niemniej wiele mówiący w życiu państwa łotewskiego.

W szeregu dziedzin dała się zauważyć duża poprawa. Szczególnie jaskrawo uwidoczniła się ona w dziedzinie finansowej.

Przed wypadkami majowymi zapasy walut zagranicznych i złota wykazały bardzo poważne kurczenia się. Waluta krajowa tylko nominalnie utrzymywała się na parytecie. W życiu zaś kurs ten znacznie odbiegł od kursu oficjalnego wykazując różnicę do 30 proc. Obecnie barometrem poprawy sytuacji są niezależne giełdy zagraniczne, które przy notowaniach łata zbliżają się do nominalnej jego wartości.

To samo da się powiedzieć o handlu z zagranicą. O ile poprzednio bilans handlowy wykazywał poważne saldo ujemne. o tyle teraz nietylko osiągnięto równowagę, lecz nawet w ostatnich miesiącach bilans jest aktywny. Nadwyżka eksportu nad importem została osiągnięta przez spotęgowanie eksportu przy utrzymaniu importu na dotychczasowym poziomie. Jednakże polityka handlowa obecnego rządu budzi pewne zastrzeżenia. Łotwa, dążąc do wyrównania swego bilansu handlowego, nie czyni tego w skali ogólnej, a przytem nie uwzglednia wszystkich możliwości wpływających na kształtowanie się bilansu płatniczego i jego wyrównania. Metoda mechanicznego ograniczania wwozu surowców jest niewłaściwa bowiem przy braku konkurentów wszelkie obliczenia i przewidywania mogą zawieść. i ujemnie odbić się na całokształcie przemysłu krajowego. Aktywność bilansu handlowego dla Łotwy ma ogromne dla niej znaczenie, bowiem przy niewielkich jej zobowiązaniach na zagranicę decyduje o jej bilansie płatniczym.

W dziedzinie polityki zagranicznej jest konsekwentnie przeprowadzona linja zachowania samodziemosci polityki zagranicznej, szukania współpracy z równymi sobie i zachowywania neutralności w zagadnieniach o charakterze międzynarodowym. Znamiennym dowodem ścisłego zachowania wykreślonej linji była odmowa wyjazdu Ministra Spraw Zagranicznych p. Ulmanis'a do Moskwy, wówczas gdy z wizytami do Moskwy udali się ministrowie Spraw Zagranicznych Estonji p. Seljama i Litwy p. Lozorajtis i złożyli deklaracje w sprawie stosunku tych państw do projektu paktu wschodniego.

Stanowisko Łotwy w zagadnieniach polityki międzynarodowej a w szczególności w sprawach dotyczących ją bezpośrednio, jak to Pakt Wschodni, jest raczej wyczekującem. Rząd obecny ma swoje zastrzeżenia co do tego paktu i niewątpliwie w wielu poglądach na te zagadnienia solidaryzuje się z zastrzeżeniami naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ten stosunek odbił się na całokształcie stosunków polsko - łotewskich. Nie ulega również wątpliwości, że czynniki oficjalne coraz głębiej i lepiej zaczynają rozumieć i doceniać znaczenie Polski w zagadnieniach międzynarodowych, jak również głębokość posunięć rządu polskiego. Odpowiedź francuska, na memorandum Ministra Becka uwzględniająca większość postulatów Polski jeszcze bardziej wzmocniła zaufanie do dalekowzrocznych posunięć polskiej polityki zagranicznej.

Jak się przedstawia sytuacja wewnątrz kraju?

Stan wojenny został przedłużony na dalszych 6 miesięcy. Czy to zarządzenie było konieczne? Raczej nie! Bowiem na całem terytorjum panuje niczem niezamącony spokój, **rząd jest całkowitym panem sytuacji i szeregiem posunięć zmierza do zdobycia coraz większego autorytetu i zaufania.**

Obchody narodowe, które miały miejsce 11-go, 18-go i 23-go listopada wyraźnie świadczyły o przeobrażeniu się nastrojów. Nigdy dotychczas święta te, czy to ogólno państwowe, jak to 18 listopada, czy też święta o charakterze wojskowym, jak to 11 listopada i 23 listopada (rocznica wyzwolenia Mitawy od oddziałów Bermonta) nie były obchodzone przy tak żywym udziale szerokich mas, które samorzutnie manifestowały na rzecz rządu i wykazywały głębokie uczucia wdzięczności dla wojska i tych którzy zasłużyli się w walkach o niepodległość. Szczególniej ten ostatni objaw jest dużo mówiący, jeżeli się weźmie pod uwagę dotychczasowy stosunek społeczeństwa łotewskiego do wojska. który był raczej negatywny.

Powracając do słów ś. p. T. Hołówki, należy stwierdzić, że jego życzenia się spełniły. Poczucie godności narodowej i dumy, umiejętnie zaszczepione po wypadkach majowych. znalazły żyzny grunt. **Poczucie narodowe jest w pełni rozkwitu i graniczy nawet z szowinizmem,** który pociąga za sobą pewne zgrzyty. jeżeli chodzi o posunięcia władz i organów wykonawczych na prowincji w stosunku do zagadnień i potrzeb ludności niełotewskiej. **Należy jednak przypuszczać, że czynniki miarodajne przedsięwezmą odpowiednie kroki w celu usunięcia tych niedomagań,** uwzględniając przytem potrzeby kulturalne mniejszości zamieszkałych w Łotwie i tem samem doprowadzą do scalenia wszystkich obywateli łotewskich w pracy dla dobra swojej ojczyzny Łotwy.

Okres ostatnich miesięcy pod względem psychicznym wywołał bardzo duże zmiany w społeczeństwie. Zarówno w masach rolników. jak i robotników i inteligencji daje się zauważyć wiara w przyszłość własnego państwa oraz głeboka chęć utrzymania niepodległej państwowości łotewskiej.

B. Z. K.

Zmiana dyrektorjatu w Kłajpedzie



Jak już donosiliśmy dyrektorjat w Kłajpedzie podał się do dymisji. Na ilustracji podajemy członków tego dyrektorjatu, a mianowicie od lewej ku prawej Rejzgis. Kadginas, Toliszus.

NASZA WALKA o szkołę polską

1901—1917

Komitet obchodu 25-lecia walki o szkołę polską. utworzył Komisję, która pod przewodnictwem prof. d-ra B. Nawroczyńskiego, zebrała dokumenty, wspomnienia, i notatki z ośrodków, gdzie walka ta trwała. Drugi tom tego historycznego wydawnictwa, blisko 600 stronnicowy, zawiera epokę dziejów narodu polskiego, niemniej ważną niż czasy Legjonów lub Insurekcji. Nie orężem, ale każdym nerwem, walczyło całe społeczeństwo o swoje narodowe istnienie. Warto, i bardzo warto, streścić te dzieje w różnych językach i podrzucić na biurkach członków Ligi Narodów. Może zrozumieją po przeczytaniu, jak różne były elementy wychowawcze tego pokolenia Polaków, które teraz dojrzało i działa, jakiemi drogami wyrabiało w sobie umysł i uczucia. co od młodego wieku musieli znosić, i jak zupełnie inaczej się zachowywać. niż młodzież innych narodowości.

Chronologicznie układając artykuły, zaczyna się książka od wiadomości jakie p. H. Cejzyngerówna. przytacza o Lidze Narodowej i Związku Unarodowienia Szkół. Liga Narodowa, założona w 1887 r. przez Zygmunta Miłkowskiego na Hilfikon w Szwajcarji, miała za kamień węgielny swej ideologji. odzyskanie Niepodległości. Rzecz o „Obronie Czynnej i Skarbie Narodowym" broszura czcigodnego Jeża - Miłkowskiego. stała się katechizmem politycznym pokolenia w końcu zeszłego wieku. „Przegląd Wszechpolski", drukowany na cieniutkim papierze, dla łatwiejszego kolportażu, zawierał świetne i śmiałe artykuły. „Polak" pismo dla ludu. rozchodził się tysiącami. po Kongresówce. (Do Litwy nie docierał prawie wcale) .

Czytamy ze wzruszeniem wspomnienia o zasłużonych działaczach jak np. Ant. Ponikowski. K. Łazarowicz. Aleks. Zawadzki, o tych kobietach zwłaszcza. niezmordowanych w tajnej pracy: dr. T. Ciszkiewiczowa. Cecylja Niewiadomska. Cejzyngerówna, Śniegocka. później Orsza - Radlińska, i tyle innych.

W 1904. arystokrata z Litwy. hr. Wł. Tyszkiewicz składa Min. Spraw wewnętrznych za poleceniem Ligi memorjał. domagający się „przywrócenia języka polskiego w szkołach i wszystkich zakładach naukowych, oraz w sądownictwie, administracji. we wszystkich urzędach". Ale być może nie osiągnęłyby te pokojowe sposoby żadnego skutku, gdyby nie samorzutny, z natchnienia młodzieńczego idący poryw. uczącej się młodzieży: 28 stycznia 1905 r. wybuchł powszechny strejk szkolny. Dzierżanowska. Dobrowolski. Z. Makowiecki. wszczyna ją akcję unarodowienia szkół i dzięki obudzonej opinji publicznej. która się na ogół solidaryzuje z młodzieżą, wygrywa walkę o polską szkołę. Oczywiście tarcia, różnice zdań. kłótnie i obawy. fermentowały jak w garnku, w podnieconej Warsazwie. ale że w innych miastach „Imperji" było stokroć gorzej i bunty nie o szkołę narodową się domagały, a o coś wiele groźniejszego, więc władze ustąpiły. Porażka to była rządu rosyjskiego pierwsza. od Powstania 63 roku.

O Związku Tow. Samopomocy Społecznej, pisze H. Orsza - Radlińska, która wygnaniem przypłaciła swą działalność. o grupie ludzi działającej koło pisma „Kuźnica", pisze p. Iza Moszczeńska niegdyś czerwona radykałka. później endeczka...

Rezultatem tych walk i usilnych starań. była jawna już. Macierz Szkolna. założona 28 kwietnia w mieszkaniu inż. J. Świątkowskiego. w 1905 r. Jawną jej działalność trzeba było przerwać w 1908. a wznowiono ją dopiero za okupacji niemieckiej w 1916 r. W Wilnie była też tylko efemeryda. postarał się o jej zamknięcie urzędnik gen. gub. Toppe. O działalności jej wiemy wszyscy.

W czasie wojny w 1915 r. powstaje Centralne Biuro Szkolne. które trwa rok i jest pomocniczą organizacją dla szkolnictwa polskiego, coś jak ministerstwo oświaty. Szczegóły o niem podaje p. Orsza - Radlińska. W tym 1905 roku. tak płodnym w pomysły i organizacje. wiąże się i nauczycielstwo w zawodowy i ideowy związek. ustalający: normy pracy. programy i ogólne stanowisko uczących i uczni względem siebie.

O naszych walkach w Wileńszczyźnie, i Mińszczyźnie. pisze prof. Myślicki, (o czem podawaliśmy niedawno wiadomość), oraz p. Hel. Romer - Ochenkowska. i W. Gizbert Studnicki (Walka o szkołę polską w wileńskim okręgu naukowym), podając różne rozporządzenia gubernatorskie. memorjały i protokuły, z których wynika jasno. że białoruska ludność katolicka, masowo porzucała rosyjskie szkoły wioskowe. a garnęła się do licznie przez ziemiaństwo otwieranych polskich szkółek. nie pytając nawet czy jakieś praktyczne z tego osiągną korzyści? Tem bardziej ruch ten manifestował się wśród polskiej ludności Wilna. przygotowanej do tego latami tajnych wykładów i kompletów. po strychach i suterenach. prowadzonych prze

Handlarze śmierci

RYNEK SWIATOWY DLA ŁODZI PODWODNYCH.

Przed Komisją śledczą senatu amerykańskiego „dla zbadania produkcji i handlu bronią, amunicją i materjałami wybuchowemi" stanął mister Henry Carse, prezydent Electric Boat Company of New York, największego dostawcy łodzi podwodnych w Stanach Zjednoczonych. Oświadczył on, a to samo potwierdzili także inni jego współpracownicy, badani przez komisję, że pomiędzy Electric Boat Company, a słynnym angielskim koncernem Vickers-Armstrong stanął od szeregu lat tajny układ o podziale rynku świata na sfery wpływów. Łodzie podwodne i ich części składowe firmy Electric Boat mają zapewniony, wedle tej umowy, rynek zbytu przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych i niektórych południowych amerykańskich i europejskich krajach. Vieckiers Armstrong zaś otrzymała monopol na Wielką Brytanję i niektóre państwa europejskie. Reszta rynków nie została objęta umową i stanowi sferę wolnej konkurencji. Pozatem obie firmy partycypują we wzajemnych zyskach. „Nasz trust zarabia nawet wtedy, gdy tranzakcje zawierane są przez naszych konkurentów" — oświadczył mr. Carse — i tak samo zarabia Vickers, gdy jej amerykański konkurent swoje łodzie podwodne sprzedaje. Sir Bazyli Zacharoff, właściciel firmy Vekers, jeden z największych przedstawicieli przemysłu wojennego uzyskał w latach 1919—1930 z hiszpańskich jeno tranzakcyj swej konkurentki Electric Boat 3 i pół miljona.

VICKERS I ELECTRIC BOAT ZARABIAJĄ ZAWSZE.

Firma mr. Corsa'a jest głównym dostawcą również i japońskiej cesarskiej floty. Od r. 1916 do 1927 sprzedała ona swojej angielskiej konkurentce różnego rodzaju patenty wojskowe które ta odsprzedała znowu japońskiemu przemysłowi wojennemu. W toku dochodzeń ustalono że Electric Boat sprzedała bezpośrednio Japonji plany najnowszego amerykańskiego modelu łodzi podwodnej. Wyszło także na jaw, że podczas wojny aljantów z państwami centralnemi firma Electric Boat dostarczała Niemcom materjałów wojennych. Niemiecka łódź podwodna która zatopiła pamiętną „Lusitanię" była też pochodzenia amerykańskiego.

Obojętne jest więc kto z kim wojnę toczy, obojętne kto przeciw komu do wojny się gotuje: Vickers i Electre Boat, dwa międzynarodowe koncerny zbrojeniowe, zarabiają zawsze.

NA USŁUGACH I ŻOŁDZIE.

Pamiętamy niedawną jeszcze konferencję rozbrojeniową, która spaliła na panewce. Nie obeszło się to oczywiście bez wydatnego przyłożenia reki przemysłowców z Viekers Armstrong i Electric Boat, którym rozbrojenie nie bardzo jest na rękę. Niedawno jeden z inżynierów żądał wypłacenia kilku miljonów dolarów od koncernów zbrojeniowych za rozbicie konferencji, grożąc w przeciwnym razie drogą sadową i opublikowaniem rewelacyjnych dokumentów. Komisja śledcza senatu amerykańskiego zajęła się również sprawami personalnemi przy tranzakcjach.

I cóż się okazało? Oto olbrzymie łapówki i kubany zawędrowały do łap różnorakch osobistości i wpływowych polityków, którzy mieli za zadanie interwenjować na rzecz tej lub owej firmy. Niedwuznaczną rolę odegrywali też tu amerykańscy dyplomaci i attachés wojskowi, którzy niejednokrotnie występowali jako dobrze płatni pośrednicy przy obstalunkach wojennych dla rodzimego przemysłu.

W liście do mister Speara, wiceprezydenta Electric Boat, pisze sir Zacharoff, by zwrócił się do waszyngtońskiego departamentu stanu o udzielenie wskazówek ambasadorowi amerykańskiemu w Madrycie w sprawie poparcia firmy w uzyskaniu hiszpańskiego zlecenia na łodzie podwodne. Przy sposobności radzi sir Zacharoff wykorzystać w innej sprawie pośrednictwo Michela Clemenceau syna słynnego tygrysa. Juan Leguia syn byłego dyktatora Peru, otrzymywał za każde zlecenie na łódź podwodną od Electric Boat 20.000 dolarów. Dla mr. Carsego „pracowali" wiceadmirał Howe, amerykański attaché marynarki w Lima, argentyński admirał Galindez. W r. 1928 r. udało się Zacharoffowi wpakować dwu swoich zaufanych ludzi do komisji finansowej min. wojny. „Mój przyjaciel w admiralcji — pisze w jednym liście dyrektor Vickers-Armstrong Grave — pomoże nam i teraz, tak samo jak postarał się, żeśmy w zeszłym roku wszystkie 5 zamówień na łodzie podwodne otrzymali".

WYMOWA CYFR.

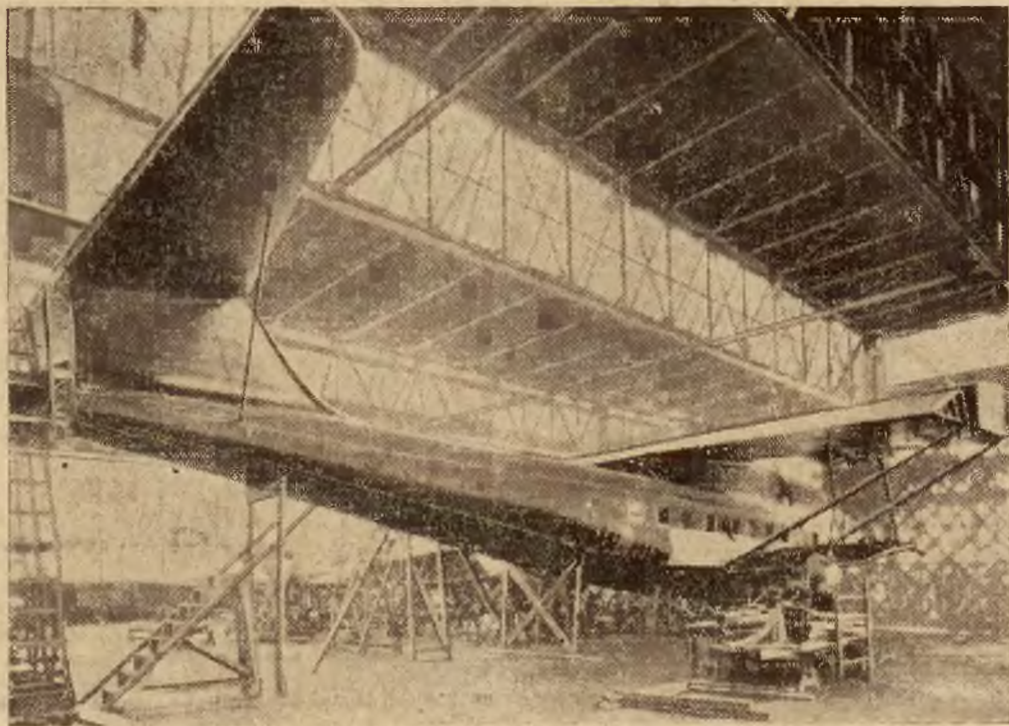
Specjalne pole działania dla międzynarodowego przemysłu wojennego przedstawia Południowa Ameryka ciągły teatr wojny i teren zmagań się wielkich państw o surowce i rynek zbytu. W wojnie o Gran Chaco niemało ręki tkwi, jak ustaliła komisja, dostawców wojennych, którzy zresztą bez żadnych skrupułów zaopatrywali w broń i materjały wojenne obie walczące strony.

Niezmiernie ciekawe są wyniki komisji dotyczące dostaw wojennych dla Niemiec. Komisja stwierdziła że znana Pratt i Whitney Aircraft Company dostarczyła Niemcom w pierwszych 8 miesiącach 1934 r. materjałów wojennych za 1.445.000 dolarów, gdy w r. 1932 ta sama firma eksportowała do Niemiec za sumę 6.000 dol., a w r. 1933 za 223.000 dol. W kwietniu b. r. sześciu agentów firmy udało się do Niemiec w sprawie dostarczenia samolotów. Mister Donald Brown, kierownik T-wa musiał przyznać, że dostarczone Niemcom motory są dostosowane do samolotów wojennych i że każdej chwili można wmontować w nie karabiny maszynowe. Również i niemiecki przemysł wojenny Kruppa, wzgl. opanowany przezeń zagraniczny, jak np. duńska fabryka broni Madsen, szwajcarskie fabryki Oerlikon i Solothurn, szwedzka fabr. armat Bofors i in. nie próżnują i prześcigają się wraz z innemi firmami

Na propagandę swoich wyrobów, na kubany i przekupstwa nie żałuje przemysł wojenny miljonów. Część rewelacyjnych materjałów odsłoniło nam dochodzenie komisji śledczej wyłonionej przez senat amerykański. Ile straszliwych dokumentów nie ujrzy wogóle nigdy światła dziennego?

MER.

Ameryka buduje największy samolot na świecie



W Baltimore (St. Zj.) buduje się obecnie olbrzymi samolot „Clipper N. 7". — Olbrzym będzie zabierał 6 osób załogi i 50 pasażerów, rozwijając szybkość do 288 klm. na godzinę. Na ilustracji samolot w hali konstrukcyjnej w Baltimore.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Mózg i kapelusz

Pewnego dnia spotkały się na jakimś wieczorze znana pisarka Colette i aktorka żona Maurycego Maeterlincka. Ta ostatnia znana jest podobno z arogancji.

— Co ty robisz, że zawsze wyglądasz tak młodo? — zapytała złośliwie Colette.

— Moja młodość jest tu — odparła aktorka, pukając palcem w czoło.

Colette spojrzała wokoło triumfującym wzrokiem i powiedziała: „Ach więc twój kapelusz tak cię odmładza. Istotnie bardzo piękny kapelusz".

W parę dni potem pani Maeterlinck rozmawia z przyjaciółką i skarży się:

— Oto widzisz różnicę między mną a Colette, gdy ja mówię o sprawach duchowych, ona myśli o kapeluszu.

* * *

Aktor filmowy opowiadał następującą historję: Sari Maritza, czarująca diwa filmowa, poznała w Hollywood młodego pomocnika reżysera, który zakochał się w niej i oświadczył się o jej rękę.

Potem nastąpiła między niemi następująca wymiana listów:

„Droga pani Sari — pisał młody człowiek. Jestem w niezwykłym kłopocie. Niedawno prosiłem panią o jej rękę. Dzisiaj zawodzi mnie pamięć. Nie mogę sobie przypomnieć mianowicie, czy pani odpowiedziała mi: „tak", czy też „nie"..

Na to otrzymał następującą odpowiedź:

„Drogi panie — pisała Sari Maritza — List pański dopomógł mi do wybrnięcia z niezwykle przykrej sytuacji. Oto wiedziałam, że niedawno powiedziałam komuś: „Nie", a nie mogłam sobie przypomnieć komu"

* * *

Charles Dullin, najnowocześniejszy i bardzo pomysłowy dyrektor teatru w Paryżu, wszedłszy pewnego dnia do kancelarji zastał swego sekretarza w różowym humorze.

— Co się stało? — informuje się Dullin.

— Dzwonił notarjusz. Dostał pan spadek.

Dullin przez dwa dni poszukuje notarjusza, który dzwonił. Wreszcie znajduje go i telefonuje: „Hallo, tu Dullin. Dzwonię z powodu testamentu..."

— Tak, tak. Słusznie — odpowiada notarjusz Otrzymał pan spadek..

— Po kim? He? —

— Przez telefon nie mogę panu tego powiedzieć Proszę przyjść.

Wobec tego Dullin pędzi do notarjusza. Ten wręcza mu zapisany zeszyt. Jest to jednoaktówka, którą pisarz Dupont notarjalnie zapisał Dullinowi przed śmiercią.

Przel. Wel.

Zjazd w sprawie przemysłu ludowego

26 i 27 listopada r. b. odbył się w Warszawie zjazd w sprawie przemysłu ludowego i sztuki ludowej, w którym wzięły udział Towarzystwa, Patronaty i Bazary Przemysłu Ludowego, Towarzystwo Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi (ARW.) i Tow. Przyjaciół Huculszczyzny. Zjazd miał charakter informacyjno - dyskusyjny — tematem dyskusyj były 4 wygłoszone referaty

Prof. Cezarja Jędrzejewiczowa rozpoczęła swój głęboko ujęty referat od przytoczenia obaw, jakie już Goethe wyrażał, przeczuwając zgubny wpływ industrjalizacji na kulturze ducha ludzkiego. Obecnie, kultura ludowa jest u nas jedyną oazą, która dotychczas tym wpływom nie uległa, i ten ważny moment należałoby mieć na uwadze przy wszelkiej pracy nad przemysłem ludowym i sztuką ludową. P. minister Kożuchowski dał w swoim referacie przekrój dotychczasowych prac, wykonanych przez Towarzystwa i Bazary Przemysłu Ludowego w dziedzinie organizacyjnej i handlowej. p. Talarczuk ze Lwowa mówił o bolączkach związanych z nieumiejętnem i nieprzemyślanem opiekowaniem się środkami twórczemi, a p. inż. Bendych z Wilna przedstawił bieżące potrzeby pracy zespołowej 4-ch Bazarów województw północno - wschodnich, które wykazują — jak się na zjeździe okazało — największą żywotność i aktywność.

Referaty te oraz wyczerpująca dyskusja pozwoliła zorjentować się w całokształcie prac i zapatrywań organizacyj i osób pracujących w tej dziedzinie na terenie Rzplitej, w czem dopomogły licznie nawiązane kontakty pomiędzy uczestnikami. Jako rezultat zjazdu uchwalono konieczność odbywania podobnych zjazdów przynajmniej raz do roku i utworzenie stałego sekretarjatu zjazdów z siedzibą w Warszawie.

Uchwalono również na wniosek przewodniczącego obradom p. J. Remera, uznać obecnych na zjeździe za zespół osób. opiekujących się sztuką ludową, w sensie podobnym, jak kiedyś koła miłośników sztuki opiekowały się zabytkami, co było zawiązkiem zorganizowanej już obecnie na podstawach prawnych ochrony zabytków sztuki.

Referaty wygłoszone zostaną wydane w osobnej publikacji dla upamiętnienia pierwszego tego typu zjazdu w sprawach przemysłu ludowego.

hs.

ważnie przez ideowe, pełne poświęcenia kobiety.

Zdumiewa wprost zasięg i odległość tych pragnień polskości. Druja, Dzisna, Głębokie, powiat bielski, sokólski, zapadłe zakątki rdzennej Litwy, w Kowieńszczyźnie, gdzie wśród Laudy lub innych zaścianków szlacheckich utrzymała się tradycja polskości, wszystko to rzuciło się z petycjami, z kleceniem szkół, wyszukaniem nauczycielek, organizowaniem kursów. O bardzo mądre metodyki nie chodziło nikomu. Chodziło o pokazanie rosyjskim władzom, czem jest polskość w tym kraju, z którego ją od lat 40 w potworny sposób wydzierano. Urzędnikom ręce opadały, sami to wyznawali w chwilach szczerości, inni uczciwsi, zamykali oczy, nie widząc buntu i kramoły, w czynie uczenia kilkudziesięciu dzieci z elementarza. Piękne to były czasy, weterani tej epoki wspominają je z radością. Wydajność sił dawała momentalny rezultat.

Reszta książki zawiera osobiste wspomnienia, ze szkoły średniej w Kongresówce, o Polskim Zw. Nauczycielskim, pisze A. Drogoszewski; różne zdarzenia, anegdoty, sposoby, podane są na tle ciągłej walki o wyraźnie nakreślony cel, co do którego nie było sprzeciwów: polską musi być szkoła, dla polskich dzieci.

Wspomnienia osobiste i takich działaczy jak H. Orsza - Radlińska, Zyg. Zaleski, Dr. Szczepański, T. Kotarbiński, E. Rybicki, H. Kąkolewski, wprowadzają nas w ten dziwny, ówczesny nastrój, którego dziś absolutnie nikt nie pojmie, i dobrze że jest to pojęcie nieznane już i że zamknęła się ta karta dziejów polskich. Tylko kto walczył wtedy dobrze sobie tę walkę wspomina. Liczne aneksy, obfita bibljografja i historja udziału Galicji w walce, stanowią zakończenie książki, która będzie dla niejednego młodego pioniera oświaty dzisiaj, zachętą i podnietą w trudnych, ale jakże jednak łatwiejszych warunkach niż wtedy!...

Hel. Romer.

Drukowana parę tygodni temu, recenzja, była opracowana przezemnie na podstawie tylko odbitki tegoż artykułu, bez znajomości całego wydawnictwa, które otrzymałem znacznie później.

Spieszę więc zaznaczyć, że jak to sami czytelnicy widzą, Wileńszczyzna została opracowana obszerniej, niż mi się narazie zdawało.

Dowiaduję się też, że prof. Myślicki dawał swą pracę do czytania wielu osobom przed wydrukowaniem, jest więc całkowicie wobec podjętych zadań w porządku. Nieścisłe wiadomości o narodowości naszego ludu, powstały z niezrozumienia, niezależnego zapewne ani od autora, ani od informatorów.

Hel. Romer.

Państwowe buciki dla dzieci najbiedniejszych

Będąc w starostwie grodzkiem, spotkałem przypadkowo gromadę dzieci, wychodzących z gabinetu starosty. Na czele szła mała, mogąca mieć od 6 do 8 lat, dziewczynka. Uśmiechała się, oczęta jej błyszczały radością. Wszystkie dzieci były czemś niezwykle ucieszone. Przyjrzałem się im bliżej i zauważyłem, że wszystkie mają na nogach **nowe buciki.**

Zwróciłem się do dr. Adama Bociasewicza kierownika opieki społecznej starostwa grodzkiego, patronującego tej gromadzie, z prośbą o wyjaśnienia.

— To są najbiedniejsze dzieci bezrobotnych — odpowiedział. — Nie miały w czem chodzić do szkół, dlatego też otrzymały od państwa nowe, śliczne buciki. Wracają właśnie od pana starosty, któremu ładnie podziękowały.

Dr. Banasewicz pogłaskał dzieci po główkach. „Najmniejsza“ obywatelka dygnęła, a kiedy przyszliśmy do gabinetu p. doktora, zadeklamowała z dużą wprawą, jak na swoje lata, wierszyk o lalce z rozbitą głową.

— Całą noc, proszę pana, modliła się do Boga, aby te buciki były jej dane — informuje matka dziewczynki (wdowa, bezrobotna, mająca na utrzymaniu pięcioro dzieci). — Kazałam jej spać, lecz ona klęczała i modliła się „Bożenka, ja chcę otrzymać buciki“...

Jan Marcewicz, Edward Marcewicz i Wanda Marcewicz — ostatnia z przedszkola — dwaj pierwsi ze szkoły powszechnej Nr. 14. Dzieci wdowy bezrobotnej. Potem Noga Adela ze szkoły Nr. 30 i inne. Razem siedmioro otrzymało buciki. Przeżywają niezwykły dzień w swojem, jak dotychczas, maluczkiem życiu.

Były u starosty. Wizyta ta pozostawi niezatarte wrażenie na całe bodaj życie. Otrzymały buciki państwowe, same kwitowały odbiór ich — posiadają wyłączne prawo do , powiedzmy, eksploatowania państwowej własności, bo buciki dla pewnych celów, o których niżej, **pozostają nadal własnością państwową.**

Dzieci jeszcze raz podziękowały doktorowi B. i wyszły.

* * *

Warto poznać sposoby udzielania pomocy najbiedniejszym, stosowane przez opiekę społeczną starostwa grodzkiego.

Starających się o pomoc jest b. wielu. Niewielkie fundusze nie mogą zaspokoić potrzeb wszystkich. Należy więc liczyć się z każdym groszem i dążyć do tego, aby każdy z najmniejszych datków trafił we właściwe ręce.

Zdarzało się bowiem przedtem, że jakiś bezrobotny, obarczony liczną rodziną prosił naprzykład o pieniądze na buciki dla dzieci, które nie mają w czem chodzić do szkoły. Dawano mu pieniądze, bezrobotny **przepijał je** i oczywiście nie każdy ojciec tak postępował. Wywiad opieki pracuje sprawnie i potrafi uniknąć takich niespodzianek. Jednak mimo wszystko zdarzały się takie wypadki.

Potem dawano już pomoc w naturze — naprzykład również buciki dla dzieci. I znowu zdarzało się, że ojciec lub matka **sprzedawały obuwie.**

Wtedy dokonano ostatniej reformy. Uznano, że obuwie, wydane dzieciom, pozostają nadal własnością państwa. Odbiór bucików kwituje dziecko, matka i ojciec. Szkoła, do której uczęszcza dziecko, bywa powiadamiana, że zostało ono obute. Sposób ten jest pewny prawie w stu procentach; **nikt nie zabierze dziecku własności państwowej,** jeżeli, oczywiście, nie będzie chciał narazić się na przykre w konsekwencjach postępowanie karne.

Dlaczego Opieka Społeczna st. grodz. główny nacisk kładzie na ten rodzaj pomocy w naturze — t. j. na obuwie dla dzieci? Bo rozumuje słusznie, że w ten sposób udziela się pomocy jednocześnie rodzicom i dziecku.

Sytuacja materjalna bezrobotnych z rodzinami jest bardziej beznadziejna, niż bezrobotnych samotnych.

Obuwie otrzymują dzieci, które uczęszczają do szkół i wykazują pewne postępy w nauce. Opieka sp. st. gr. wydaje miesięcznie od 40 do 50 par bucików. Jak dotychczas w bieżącym roku szkolnym wydano ponad 270 par obuwia dla dzieci z około 40 szkół i 16 par dla osób starszych.

* * *

Opieka Społeczna udziela również pomocy materjalnej osobom starszym, nawet nie bezrobotnym. Datki jak obiady bezpłatne, jakieś stare sukienki (zaofiarowane przez ludzi dobrej woli) it p. otrzymuje **nędza.**

W swoim czasie Opieka społeczna udzielała pomocy materjalnej komitetom rodzicielskim przy szkołach powszechnych. Komitety zabiegały o subwencje, dostawały pieniądze i dokarmiały dzieci lub **urządzały nieraz za nie gwiazdki.** Słowem organizacje społeczne, któremi są komitety rodzicielskie, czerpały pomoc w Opiece Społecznej. Dziś komitety rodzicielskie nie otrzymują już pieniędzy z kasy Opieki Społecznej starostwa grodzkiego (opieka ta przed rokiem znajdowała się przy urzędzie wojewódzikm). Dzieci otrzymują pomoc bezpośrednio.

(w)

Kryminalna afera na Pohulance

Obfite żniwo stali i trucizny. — 5 trupów z arystokracji. — Samobójstwo porzuconej. — Duch zamordowanego prowokuje do zbrodni.

Jak już donosiliśmy, (feljeton w n-rze świątecznym), w piątek wieczorem tłumy gapiów i wogóle publiczności miały żer niezwykły. Oto dziwacznie ubrane towarzystwo poczęło — nim ktokolwiek zdążył temu przeszkodzić — mordować się nawzajem, w czem rej wodził młody zawadjaka, ubrany czarno, który z krzykiem dopadł starszego, jaskrawo wystrojonego jegomościa oblewając mu twarz i wlewając w usta jakiś płyn, który okazał się niezwykle silną trucizną. Wszelka pomoc była bezskuteczna. Zresztą młodociany morderca sam skonał za chwilę. Jego kochanka, korzystając z ogólnego zamieszania, popełniła samobójstwo.

Trudno ustalić przyczyny tego wstrząsającego dramatu. O wypadku krążą na mieście najbardziej sprzeczne pogłoski. Interpelowany przez naszego wysłannika przedstawiciel policji, który — o dziwo! — W CZASIE CAŁEGO ZAJŚCIA ZACHOWAŁ ABSOLUTNĄ BIERNOŚĆ — powiedział, że chodzi tu o cudzoziemców. Główny aktor smutnego wypadku, p. H. jest obcokrajowcem, nigdzie nie meldowanym. Mówią więcej, jakoby jest on ostatnim potomkiem znakomitego rodu, spokrewnionego z DYNASTJAMI PANUJĄCEMI. Jako cierpiący na coraz częściej powtarzające się NAPADY OBŁĘDU, był prześladowany w swym kraju, musiał uchodzić i korzystał u nas z PRAWA AZYLU. Pewne potwierdzenie tej pogłoski daje wiadomość, że miejscowa grupka monarchistów, która DOTĄD W ŻADEN SPOSÓB NIE WYPOWIEDZIAŁA SIĘ O WYPADKU zamierza opanować miejsce zbrodni przy pomocy BOJÓWKI. Mamy nadzieję, że odpowiednie władze wyciągną właściwe wnioski i zapobiegną gorszącym zajściom.

Ze swojej strony wysłaliśmy specjalnego sprawozdawcę, który będzie informował naszych czytelników o dalszym obrocie spraw. Jakoby p. H. przed śmiercią tłumaczył się wykrętnie, że mścił się i działał pod wpływem DUCHA swego zamordowanego ojca. Opinja publiczna domaga się wyświetlenia tego. Co na to „Kurjer Metapsychiczny“ I. K. C.? Co na to p. prof. Rose?

* * *

Co to jest? To jest recenzja z „Hamleta“. Przepraszam bardzo, że nie opisałem śmierci pozostałych dwuch trupów, ale jestem debiutantem w dziedzinie kryminalistyki, więc pewne potknięcia są nieuniknione. Na przyszłość postaram się lepiej..

Po niedzielnej recenzji z „Hamleta“ miałem parę telefonów i parę zapytań ustnych (ci nieostrożni ucierpieli więcej...) — więc jak ostatecznie, warto, czy nie warto iść na tego Hamleta? Bo to pan i chwali i gani i nic nie wiadomo... — Moi drodzy, którzyście usłyszeli nieparlamentarną odpowiedź, darujcie, ale jestem rozgoryczony. Oto jakie są skutki „nowoczesnych“ metod“ w dziennikarstwie! Albo im „pochwal“, albo „schlastaj“... Inaczej nie zrozumieją. „Nowoczesne metody“ uczyniły czytelnika gruboskórnym.

Napisałem: dramat zeskamotowano — poezja ocalała. Czy to nic nie mówi? Czy okazja posłuchania szekspirowskiej poezji to jeszcze mało dla wileńskiej publiczności? Napisałem analizę paru problemów, podsumałem parę metodologicznych sposobów patrzenia na grę i widowisko. — Czy poto, aby się to przydało dyżurnemu w teatrze przodownikowi policji, czy też dla szerszej publiczności?

Szersza publiczność... W Wilnie chętnie i dużo mawia się o Wielkiej Poezji, o arcydziełach, o wybrednym intelektualizmie wileńskiej publiczności ale... na lepiej niż kiedykolwiek i gdziekolwiek wystawionych „Dziadach“ były puchy... Czy z „Hamletem“ powtórzy się to samo? Czy teatr ma naprawdę i ostatecznie dojść do wniosku, że t. zw. „zasługi kulturalne“ jego dla publiczności wileńskiej są pozycją zbyteczną? Przecie jest całe pokolenie które Hamleta nie widziało. No?

A może to chodzi o sposób reklamy. W czasach „Tajnego Detektywa“ i fotografij z mordu na Połockiej, może trzeba inaczej pisać recenzje z poczynań kulturalnych dla kulturalnego Wilna. Może trzeba stosować metody Wańki — gazeciarza: — „Zajście przy ul. Końskiej“! (O koncercie Imre Ungara) — „Zakłócenie spokoju w gmachu „Lutni“ (o Kulczyckiej) — „Gościnne występy szopenfeldziarzy stołecznych (O rewjach przyjezdnych) — „Co zdemoralizowani studenci USB. zrobili z farbami olejnemi“? (o wystawie sprawozdawczej na Wydziale Sztuki) — „Pałkarskie wyczyny prof. Kalinowskiego“ (o chórze „Echo“)...

Może tak będzie lepiej, może to „przemówi“. Narazie poczekamy. Po zejściu z afisza „Hamleta“ spytamy dyr. Szpakiewicza, jak szło. Jeśli powie, że źle, będziemy wiedzieli, czego się trzymać.

jim.

TYDZIEŃ AKADEMICKI

pod znakiem obrony Studjum Rolniczego w Wilnie

W niedzielę o godz. 10-ej rano z przed lokalu Koła Rolników - Studentów USB (róg Sierakowskiego i Zakretowej) wyruszyli w pochód studenci-rolnicy. Pochód wyglądał imponująco: trzydziestu studentów jechało konno, otaczając trzy wozy, pełne studentek i studentów. Przy ulicy Ś-to Jańskiej studenci-rolnicy połączyli się z pochodem ogólno-akademickim, który ulicami Zamkową i Mickiewicza przeciągnął do placu Łukiskiego skąd temi samemi ulicami powrócił na ulicę Ś-to Jańską.

Na ulicach, wśród tłumnie zgromadzonej publiczności, która z zainteresowaniem przyglądała publiczności, młodzież akadem. wznosiła okrzyki:

„Niech żyje Studjum Rolnicze w Wilnie!“
„Rolnictwo to potęga Polski!“
„Studjum Rolnicze w Wilnie istnieć musi!“
„Popierajmy przemysł lniarski!“

Nowe gmachy politechniki Warszawskiej





W ramach obchodu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się w piątek 7 b. m. otwarcie dwóch nowych gmachów Politechniki Warszawskiej, a mianowicie gmachu Technologji Chemicznej i Elektrotechniki. Budowę tych gmachów prowadzi Towarzystwo „Studjum Technologiczne“.

Na zdjęciu — gmach Technologji Chemicznej Politechniki Warszawskiej.

Na zdjęciu — gmach Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej.

RABUNKOWA GOSPODARKA siłami polskich robotników

Znany publicysta, b. inspektorka pracy, p. Halina Krahelska, wydała nową książkę p. t. „Prawda o stosunkach pracy", w której oświetla m. inn. fatalne warunki higjeny i bezpieczeństwa pracy w przemyśle polskim.

— Nieszczęśliwe wypadki przy pracy — pisze p. Krahelska — to swoisty okup za prawo do pracy, jaki rok rocznie w daninach życia, kalectwa i krwi składają robotnicy na ołtarzu rozwoju przemysłu. Pomiędzy istotą tych danin, a informacją o nich zachodzi wielka różnica: wszelka informacja o nieszczęśliwych wypadkach jest dziwnie oderwana od samych wypadków, od człowieka który zabija się, kaleczy i krwawi przy pracy, a przecież kaleczy się tu żywy człowiek...

Beznamiętność informacyj o ofiarach pracy i codzienność wypadków sprawiają, że społeczeństwo nasze nie zdaje sobie bynajmniej sprawy z rozmiarów tego zjawiska. Porusza nasz niepokój i naszą czujność tylko wielka katastrofa.

Tymczasem liczba nieszczęśliwych wypadków przy pracy katastrofalnie wzrasta. Liczba samych zarejestrowanych wypadków przy pracy podniosła się w ciągu ostatnich lat z 12-tu do 21 tysięcy. Według badań Instytutu Spraw Społecznych 1000 ludzi traci rocznie życie wskutek wypadków przy pracy, ogólna zaś liczba wypadków wynosi kilkaset tysięcy.

Przyczyną tak wielkiej liczby wypadków przy pracy jest — według p. Krahelskiej — **racjonalizacja, przeprowadzona z zupełnem lekceważeniem czynnika ludzkiego.** Scharakteryzował to najlepiej niedawno zmarły badacz społeczny, Władysław Landau: „Ogranicza się liczbę robotników, przyśpiesza bieg maszyn, skraca odpoczynki, stosuje zasadę premjowania, zmuszającą do pracy płynnej, przymuszającej robotnika do niewolniczego poddania się biegowi maszyn i taśm. Rzecz prosta, że ten kierunek racjonalizacji, przeprowadzonej bez brania pod uwagę czynnika ludzkiego, sił i zdrowia pracownika, powodując zmęczenie, staje się przyczyną wzrostu wypadków".

Nie lepiej przedstawia się stan zdrowotny warunków pracy. Większość fabryk i warsztatów pracy mieści się w budynkach starych, ciemnych, ciasnych, gdzie z natury rzeczy, nawet przy dobrej woli, niewiele możnaby uczynić dla poprawy warunków pracy. Lecz nawet w fabrykach nowych, zbudowanych w sposób nowoczesny, przestronnych, widnych i t. p. uniemożliwia częstokroć zachowanie warunków higjeny brak dobrej woli, co więcej, brak zrozumienia własnego interesu ze strony pracodawcy kieruje się on tylko względem na produkcję, zapomina o człowieku, który tę produkcję dźwiga i o tem, że od stanu zdrowia robotnika zależy produkcja w niemniejszym stopniu, jak od dobrej konserwacji maszyn.

— Nie widziałam — pisze p. Krahelska — wśród fabryk nowowybudowanych ani jednej, w którejby poważnie i świadomie wzięto pod uwagę potrzeby i właściwości żywego człowieka.

To samo lekceważenie robotnika przejawia się w braku środków ochronnych przeciw szkodliwościom pracy zawodowej, w bezmyślnem narażaniu go na utratę zdrowia wskutek niewłaściwych metod i warunków pracy.

To wszystko skłania p. Krahelską do wniosku, że „dokonywa się rabunkowa gospodarka na terenie tego bogactwa i skarbu, jaki Polska posiada w robotniku".

Z życia białoruskiego

— **Nabożeństwo żałobne za duszę Epimach-Szypiły.** 16 ub. m. w kościele św. Mikołaja odbyło się żałobne nabożeństwo na duszę pioniera białoruskiego ruchu ś. p. prof. Bronisława Epimach — Szypiły, zmarłego w Petersburgu.

Akademja żałobna poświęcona pamięci zmarłego odbędzie się dnia 8 b. m.

— **Zgon działacza białoruskiego.** „Białoruska Krynica" podaje nową żałobną wiadomość o śmierci jeszcze jednego białoruskiego działacza ś. p. **Czesława Rodziewicza** zmarłego na wygnaniu w Symbirsku, dokąd był zesłany za „nacjonalistyczne odchylenia". Zmarł on w osamotnieniu gdyż żona i dzieci pozostały w Mińsku.

Zmarły pochodził z drobnej szlachty z powiatu wilejskiego, studjował w Wilnie, gdzie w l. 1904—1908 był pionierem ruchu białoruskiego śród ówczesnej młodzieży.

— **Niezrozumiałe zjawisko.** Taż sama B. K. podaje wiadomość, iż niektórzy absolwenci białoruskiego gimnazjum, figurując w niem uprzednio jako Białorusini, przy wstąpieniu na uniwersytet zapisali się do Związku Studentów — Rosjan.

— **Ze Związku Studentów-Białorusinów.** — 4 b. m. Związek Białor. Stud. organizuje obchód żałobny spowodu rocznicy śmierci członka Związku ś. p. Piotra Piarszukiewicza.

7 b. m. jako w 40 rocznicę zgonu białoruskiego poety i działacza studenta technologicznego instytutu w Petersburgu — Adama Hurynowicza Związek urządza akademję na którą się złożą m. in.: referaty pp. Szutowicza i Piacinkiewicza poświęcone życiu, działalności i twórczości zmarłego.

Władze Uniwersytetu S. B. przyznały w br. po 200 zł. zapomogi Związkowi Studentów Białorusinów i Towarzystwu Białorusoznawstwa. — Prasa białoruska zaznacza, iż jest to pierwszy wypadek otrzymania zapomóg przez te instytucje.

— **Z życia białoruskiego na Łotwie.** — „Białor. Kr." podając wiadomość o życiu Białorusinów na Łotwie zaznacza, że rozwój tamtejszej białoruskości wywołał zaniepokojenie łotewskich nacjonalistów. W związku z tem władze łotewskie zakazały czytania i rozpowszechniania białoruskich dzieł: „Kastuś Kalinouski", „Mużyckaja Prauda" i ideja Niezależności Biełarusi" i „Nawiejszaja historja", oraz pism „Białaruskaja Krynica" i „Nowy Szlach".

Jak dowiadujemy się, pisma te na Łotwie nie są doręczane adresatom.

Konferencja przedstawiciela min. W. R. i O. P.

z przedstawicielami wyznań karaimskiego i muzułmańskiego

W związku z pobytem w Wilnie P. dyrektora Departamentu Wyznań w Ministerstwie W. R. i O. P. Franciszka Potockiego, p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt zaprosił w dniu 3 bm. do Urzędu Wojewódzkiego J. E. muftiego muzułmańskiego dr. Jakóba Szynkiewicza i J. E. hachana karaimskiego Saraja Chana Szapszała w sprawach związan. z uregulowaniem położenia prawnego wyznania muzułmańskiego i karaimskiego w Rzeczypospolitej.

Zwierzchnicy wymienionych wyznań przedłożyli projekty statutów związku religijnego muzułmańskiego i związku religijnego karaimskiego oraz wręczyli je p. dyrektorowi Potockiemu, z prośbą o uzyskanie aprobaty Rządu na treść tych przepisów. Jednocześnie na wymienionej konferencji zadośćuczyniono artykułowi 115 konstytucji w sprawie projektów przepisów, regulujących stosunek państwa do wyznania muzułmańskiego i karaimskiego w Polsce.

W zebraniu, pod przewodnictwem p. Wojewody Wileńskiego, poza wymienionemi osobami wzięli udział: radca Ministerstwa WR. i OP. Z. Chrząstowski, radca Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie W. Piotrowicz, zastępca Muftiego p. J. Romanowicz, zastępca hachana Ułłu Hazzan Sz. Firkowicz, sekretarz Muftjatu p. S. Tuhan - Baranowski i prezes Wileńskiej Gminy Karaimskiej mec. J. Zajączkowski.

Tegoż dnia wieczorem p. dyrektor Potocki odjechał do Warszawy.

Rodzice! Pamiętajcie, że 1% młodzieży szkolnej cierpi na gruźlicę płuc rozwiniętą. Popierajcie walkę z tą straszliwą chorobą! Chrońcie swe dzieci przed zakażeniem! Popierajcie „Dni Przeciwgruźlicze"! Kupujcie nalepki przeciwgruźlicze!

Wzdłuż i wszerz Polski

— **Jubileusz red. Cepnika.** Lwowski świat dziennikarski święcił onegdaj 25-lecie pracy dziennikarskiej red. Henryka Cepnika, który jest autorem wielu prac literackich i historycznych, przedewszystkiem zaś monografji o Prezydencie Mościckim i o Marszałku Piłsudskim.

Red. Cepnika pamiętamy doskonale w Wilnie. W jesieni r. 1919 zaraz po wyzwoleniu miasta przybył tu po raz pierwszy i poświęcił się teatrowi. Kierownictwo artystyczne 2-ch teatrów Polskiego i powszechnego sprawował również red. Cepnik po raz drugi w latach 1921 — 23. O działalności p. Cepnika w Wilnie podamy nieco obszerniej w jednym z najbliższych n-rów.

— **700 GÓRNIKÓW ODZNACZONYC ZOSTANIE W DNIU ŚW. BARBARY.** Jak corocznie, w dniu Św. Barbary odznaczona zostanie na terenie Śląska spora liczba górników, którzy przepracowali na swym ciężkim stanowisku po 25 i więcej lat. W roku bieżącym Min. Handlu i Przemysłu odznaczyło zaszczytnemi dyplomami 700 górników. Uroczystości te, odbędą się w dniu 4-go grudnia, we wtorek.

— **W ostatnich wyborach do rady miejskiej w Inowrocławiu** lista BBWR. zdobyła 11 mandatów, Stronnictwo Narodowe — 13 mandatów i lista PPS. — 8 mandatów.

W krótkim czasie po wyborach, naskutek nieporozumień w łonie klubu radzieckiego PPS., 5-ciu radnych tego klubu wystąpiło zeń i zgłosiło akces do klubu BBWR. W ten sposób liczba radnych BBWR. w Inowrocławiu wzrosła do 16-tu na 32 mandaty w radzie miejskiej.

Ostatnio na posiedzeniu rady miejskiej Inowrocławia doszło do nowego rozłamu. Tym razem wystąpiło z klubu Stronnictwa Narodowego czterech radnych. Secesjoniści założyli własny klub i zapowiedzieli współpracę na terenie rady miejskiej z klubem BBWR.

W ten sposób klub BBWR. na terenie rady miejskiej w Inowrocławiu rozporządza obecnie zdecydowaną większością 20-tu radnych.

— **BOHATERSKIE URATOWANIE DWÓCH CHŁOPCÓW W GDYNI. 28 b. m. wieczorem dwu małych chłopców, 14-letni Marjan Grzybowski i 13-letni Józef Komorowski, wyjechało małym kajakiem na morze. Ponieważ pogoda była bardzo wietrzna i morze wzburzone, kajak rozbił się o falochron, obaj malcy zaś cudem uczepili się wąskiej burty, wołając rozpaczliwie o pomoc Na brzegu stało kilka osób i słuchało wołania rozbitków, nie mogąc jednak przyjść z pomocą chłopcom. W pewnej chwili do jednego z leżących na brzegu kajaków podbiegło dwóch ludzi, którzy, zepchnąwszy kajak do wody, pośpieszyli na pomoc chłopcom, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo. Na szczęście, udało się ratującym zręcznie przybić do falochronu i przywieźć nieprzytomnych z przerażenia i zimna chłopców. Dzielnymi wybawcami małych nieostrożnych żeglarzy okazali się Bolesław Stepka i Józef Płońka.**

— **WYBUCH GRANATU W SZKOLE. Do szkoły Marji Magdaleny we Lwowie jeden z uczniów przyniósł zapalnik od ręcznego granatu, znalezionego na ulicy. W czasie przerwy zaczął manipulować zapalnikiem, powodując wybuch. Uczeń został poraniony odłamkami, zaś 4-ch jego kolegów doznało lżejszych pokaleczeń.**

Nowości wydawnicze

— **Kalendarz Ziem Wschodnich. 1935 Nakładem Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich.** Pod redakcją dr. Wł. Wasunga wyszedł obszerny, pięknie ilustrowany kalendarz, obejmujący tematy mogące interesować specjalnie mieszkańców wschodnich połaci Rzeczypospolitej. Redakcja Kalendarza oświadcza, iż ma za zadanie budzenie chęci i potrzeby pracy zbiorowej na wsi, pracy dla swojej gminy, zrzeszenie i poznanie wzajemne. Daje też obszerny referat o Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, na którego czele stoi tak oddany naszej ziemi człowiek jak b. prem. p. Prystor.

Prócz bardzo obszernego działu informacyjnego o urzędach i administracji, mamy w Kalendarzu część rolniczą, opracowaną przez najlepszych specjalistów: uprawa lnu, żywienie krów mlecznych, świń na bekony, hodowli królików o zielarstwie, uprawie i zbieraniu ziół leczniczych, rzecz dziwna niema nic o drobiu, ani o pszczelarstwie, tak ważnych gałęziach w gospodarstwie wiejskiem, u nas, ani o warzywnictwie ani o ogrodach owocowych, tylko o chorobach i szkodnikach sadów.

Następuje opis różnych Ziem Wschodnich. Wilno opisują p. Hulewicz i p. Lorentz, dalej mamy artykuł o ziemi nowogródzkiej, o Polesiu, Wołyniu, (ten dział wydaje się najstaranniej i najbardziej zajmująco opracowany). Schodzimy na południe: Lwów, Tarnopolskie. Stanisławów, cała piękność tych podgórskich okolic za Lwowem, historycznie i etnograficznie opracowana z całą sumiennością. Obszerna jest też część literacka, wiersze, (jeden Syrokomli), sporo utworów p. Wasungowej, Stebelskiego, Kossowskiego, trzy życiorysy: St. Żółkiewskiego, J. Karola Chodkiewicza Konst. Ostrowskiego przez S. M. K. ci wielcy synowie Litwy nazwani są przez p. Stebelskiego „wielkimi synami ziem wschodnich". Termin nie wydaje się szczęśliwy, w tym zwłaszcza wypadku, gdy chodzi o ludzi lub zdarzenia z epoki, kiedy ta nazwa nie istniała, jeno Litwa, Białoruś, Ruś

Dzieje Legjonów, wspomnienie o Marszałku, o harcerstwie, wszystko się znajduje w tej sporej pięknie ilustrowanej książce. P. Bocian pisze o osadnikach w sposób entuzjastyczny, o ich „doskonałem współżyciu z ludnością", czego dowodem ma być liczny udział w samorządach. O temby dużo mogli powiedzieć ludzie, co na te stosunki zbliska patrzą, trochę to inaczej wygląda, niż myśli p. Bocian, natomiast tylko 48 wierszy o ukochanym przez całą ludność pogranicza Kopie, to trochę za mało.

Druk książki staranny i wogóle piękne, luksusowe wydanie, cena zł. 1,50 jest tak niska, że nawet przy obecnych oszczędnościach może się gospodarz zdobyć na kupno tak taniej i pożytecznej książki. Zalecany podarunek świąteczny dla pp. wójtów, sołtysów i t. p. **H. R.**

Wśród pism

— *Ukazał się w druku Nr. 22 Rolnika Ekonomisty,* organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Numer zawiera w treści artykuły: p. E. Iwaszkiewicza „Rynek zwierząt rzeźnych w Polsce", p. S. Gryziewicza „Rozwój akcji" popierania wywozu artykułów zwierzęcych", p. Z. Domańskiego „Monopol zbożowy w Czechosłowacji". Pozatem numer zawiera: sprawozdanie z działalności izb i organizacyj rolniczych, przegląd rynków zbożowych, jajczarskich, mięsnych i rybnych, kronikę krajową i zagraniczną oraz statystykę.

— **Wiadomości Statystyczne.** 26 listopada b. r. wyszedł z druku zeszyt 33 Wiadomości Statystycznych wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego się w językach polskim i francuskim trzy razy na miesiąc. Zeszyt 33 Wiadomości Statystycznych z dnia 26 listopada 1934 r. zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące stanu gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

Dodatek spis. — pow. Przasnysz woj. Warsz. pow. Drohiczyn woj. Poleskie.

— **W Służbie.** Organ Instytutu Marianum, mającym za cel spełnienie ślubów narodowych, któremi król Jan Kazimierz związał wszystkie stany w Polsce, więc krzewienie kultu Najśw. Panny, dobry przykład, oświata, dobroczynność, wyrównanie różnic klasowych troska o szerokie warstwy ludu, oto program prac Marianum, założonego w Wilnie przy poparciu JE Arcibiskupa Jałbrzykowskiego w 1934 r. Religijność stanowi tło słowiańskiej duszy, pisze o tem jeszcze Helmold, niemiecki kronikarz tysiąc lat temu, a Mickiewicz wyraził się, że ile razy powstał naród polski, zawsze ksiądz niósł chorągiew wyzwolenia. Przełożonym Instytutu w Wilnie jest ks. Zawadzki, proboszcz w Ostrejbramie.

— **Sprawy morskie i kolonjalne R I z. I.** Nowy organ „Ligi Morskiej i Kolonjalnej" pod redakcją Jana Dębskiego ma na celu szerzenie zamiłowania do morza, omawianie polskiej przeszłości na morzu, zobrazowanie pracy polskich ludzi morza, odkrywców, badaczy, podróżników, zapoznanie społeczeństwa z zagadnieniami morskiemi, żeglugi śródlądowej, kolonjalnemi, emigracyjnemi i t. d. Zadanie to podejmuje już I zeszyt, w którym spotykamy się z pracami historycznemi ks. dr. T. Kruszyńskiego „Gdańsk i zachowanie się gdańszczan wobec Prus w oświetleniu J. Schopenhauer'a", inż. St. Kochanowskiego „Okręty wojenne w ciągu wieków", Nauticusa „Hanza a Gdańsk", aktualne problemy porusza M. Rybczyński w art. „Problem Wisły", Gindrich „Rzemiosło a Gdynia", Golewski „Peru a problem kolonizacyjny Polski". Numer wypełnia kilka artykułów o marynistyce polskiej oraz bibljografja zestawiona przez dr. St. Rygla. **W. M.**

— „DZIECKO I MATKA". Numer drugi listopadowy tego dwutygodnika, mającego na celu niesienie wszechstronnej pomocy rodzicom w pielęgnacji i wychowaniu dzieci od niemowlęctwa do lat 7-miu przynosi następujące artykuły:

Optymistyczne wychowanie — L. Friedlanderowa. Dziecko w kinie — S. Heymanowa. „Pierszaczek" — z pamiętnika matki. Czem zająć dziecko — J.Gryziewiczówna. Sprzęty niezbędne i niezalecane — M. Ankiewiczowa. Pasożyty jelitowe — dr. E. Rajewska. Spacery niemowląt i dzieci — dr. J. Eustein. Mody i roboty dla dzieci oraz porady redakcji uzupełniają numer.

KURJER RADJOWY

Gdy speakerzy proszą na koncert...

W miarę, jak doskonali się program radjowy i jak rośnie znaczenie audycyj radjowych w życiu kulturalnem narodu wyłaniają się coraz nowe problemy udoskonalenia pracy radja i usprawnienia stosowanych metod. Niema prawie pola działalności radjowej, na którejby ten prąd reformatorski nie wycisnął swego piętna w ostatnich kilku latach.

Postęp dokonywuje się z dnia na dzień, niemal z minuty na minutę i słuchacze przyzwyczajają się do tego łatwo, i pewne drobne szczegóły działalności radjowej uchodzą ich uwadze.

Jednym z wielkich problemów radja nietylko zresztą u nas, ale i zagranicą, jest problem zapowiadania programu przez speakerów.

Gdy mamy iść na koncert, wkładamy odświętne ubranie, i zostawiamy w domu szare troski codzienne, aby już w innym nastroju przyjmować wzruszenia muzyczne. W sali koncertowej oddziaływa na nas tłum wystrojonych słuchaczy, feerja świateł, piękność architektury, wreszcie widok niecodzienny samej orkiestry i solistów. To wszystko ma duże znaczenie dla jakości wrażeń artystycznych.

Jak się dzieje przy słuchaniu koncertu przez radjo?

Oczywiście zupełnie inaczej. Radjo jest wynalazkiem, który najpiękniejsze, najbardziej [illegible] i najbardziej wstrząsające utwory muzyczne przynosi wprost w sam niejako środek naszych codziennych zmartwień, wprost w atmosferę szarzyzny życia.

Człowiekiem, który ma pomóc słuchaczowi radjowemu w wyrwaniu się z atmosfery małych i malutkich domowych zmartwień i przenieść go w regjony czystej sztuki — jest speaker radjowy.

Dotychczasowe suche i schematyczne zapowiedzi w rodzaju: „A teraz skolei usłyszą państwo...“, zapowiedzi bezosobowe pozbawione były ciepła i kontaktu ze słuchaczami. Radjo zdawało sobie sprawę z tego stanu rzeczy i zaczęło szukać nowych możliwości w tym tak ważnym dla pracy programowej dziale.

Zrzucono krępujące speakerów więzy oficjalnych zapowiedzi i dano im możność mówienia do mikrofonu indywidualnie. Speakerzy usiłują obecnie odnaleźć swój własny stosunek do zapowiadanej audycji, a przez to osiągnąć sugestywny wpływ na słuchaczy radjowych. Słuchacze zaskoczeni niecodzienną, nie schematyczną formą zapowiedzi, łatwiej odnajdują w sobie zainteresowanie dla audycji radjowej i łatwiej później przeżywają jej wartości artystyczne.

Oczywiście, ta nowa forma zapowiadania wymaga od speakera głębokiego umiłowania muzyki, gdyż tylko w tym wypadku wpływ na słuchaczy będzie osiągnięty. Nie od rzeczy więc jest, że radjo wprowadziło kursy dla speakerów, pogłębiające ich zamiłowanie muzyczne. Nie znaczy to, aby speakerzy przygotowywali się do zmiany swoich zapowiedzi w jakieś naukowo-dydaktyczne objaśnienia audycyj radjowych, aby opowiadali słuchaczom o pierwszym i drugim temacie sonaty, co przecież większości słuchaczy nie interesuje. Rozmiłowany w muzyce speaker — obdarzony łatwością słowa i talentem literackim — zapomocą kilku prostych słów potrafi wprowadzić słuchacza w nastrój utworu, szczegóły historyczne i teoretyczne, zostawiając encyklopedjom i słownikom.

Dalsza różnica między salą koncertową, a odbiorem muzyki przez radjo w domu leży w braku optycznego kontaktu między artystą, a słuchaczem. Słuchacz nietylko odbiera utwór muzyczny, ale widzi także artystę przy pracy. W radjo te dwa momenty jednej i tej samej rzeczy są oddzielone. Aby je czemś zastąpić, speakerzy używają formy bezpośredniego zwrócenia się do solisty lub dyrygenta słowami: „Proszę panie profesorze“.

Oczywiście byłoby jeszcze bardziej pożądane, gdyby sami artyści potrafili od czasu do czasu zapowiadać swe koncerty, zwłaszcza gdyby to robili bez patosu, ale serdecznie i z humorem.

Talent speakera radjowego jest talentem rzadkim, może najrzadszym. Wymaga delikatności i zmysłu artystycznego. Inaczej trzeba zapowiadać transmisję koncertu Pucciniego z Salzburga, inaczej koncert muzyki lekkiej, jeszcze inaczej wiadomości z giełdy. W ostatecznej instancji wszystko zależy od taktu i wrodzonego zmysłu orjentacji.

Poszukiwania nowej formy zapowiadania programu radjowego są prowadzone bardzo intesywnie. Próbuje się najrozmaitszych sposobów, a zawsze z myślą o słuchaczach radjowych.

W przyszłości w godzinach rannych odczytywać się będzie program w porządku chronologicznym, w godzinach popołudniowych — zapowiedź programu na dzień następny — w porządku rzeczowym.

Zapowiadanie programu przez speakerów jest sprawą bardzo skomplikowaną. Prawdopodobnie — w miarę zdobywanych doświadczeń — zajdą tu jeszcze dalsze zmiany. Trzeba tylko, aby słuchacze wypowiadali się jaknajczęściej w listach do radja w tej sprawie, a z pewnością opinje ich będą wzięte pod uwagę.

AUDYCJE WILEŃSKIE

(Żywe słowo i muzyka od 25 do 30 ub. m.)

Chciałoby się zatytułować tę recenzję — feljeton humorystyczny. Bo to i sprawa humoru i kilka rzeczy śmiesznych wysunęło się w programie ub. tygodnia.

Humor i satyra, rzeczy w które wogóle wątpić zaczynamy od śmierci „Cyrulika“, nabierają w radjo specjalnego zabarwienia są bowiem sprawą nierozwiązaną. Kilka „dań“ humoru, które nam podano, dań ogromnie urozmaiconych, od „pogadaszek mejszagolskich“ (niedziela 18-go), poprzez kabaret „Smorgonji“ (sobota 24-go), „kwadrans“ Gałczyńskiego (środa) do „ostrza satyry“ (niedziela) — jeszcze nie pozwalają nam wybrać formy która najbardziej mikrofonowi odpowiada. Może jedynie potrafimy sobie przypomnieć — co było śmieszne.

P. Byrski potraktował sprawę satyry analitycznie — zatytułował to „audycją poetycką“. Prawda słyszeliśmy kilka bardzo kulturalnych satyr, parodyj (Morgenstern Christian, Miciński), mieliśmy okazję do wykwintnego uśmiechu — ale nie sądzę, by można było zgodzić się na wyrażenie: „intuicja lepiej powie niż komentarz — to nieprawda“. Cóżby się więc stało z tym austrjackim kapitanem artylerji, którego uciechą jest to, że może się śmiać z dowcipów, których nie rozumie? Krukowski — Hemar, winegret Dymsza — Tuwim są tak w kraju popularni, że już chyba komentarzy ni objaśnień nie wymagają. Pomimo takich zastrzeżeń audycja należy do tych, które znajdują licznych i wdzięcznych słuchaczy. Miła w miarę dydaktyczna, traktowana lekko, utrzymana w nastroju rozmowy o dowcipie — ona właśnie może nawiązać do humoru. Czyż nie warto pomyśleć o powtórzeniu? Recytacje — zwłaszcza polytonalny chór w wierszu „Widzenie Kadena“ — dobre.

Kilka śmiesznych rzeczy (o których wspomniam na początku) powiedział nam speaker, mimowolny „sprawca“ humoru. Wogóle przypomina on tego speakera z „Poste Parisien“, który koniecznie chciał ex-cesarza Wilhelma nazywać „kehzech“ — co miało znaczyć Keiser. Trudno, zawód speakrera wymaga choćby minimalnej, podstawowej znajomości języków obcych. Skróty są możliwe, owszem, ale nie wypaczające sens. Bo przecie Bruno Walter nie „gra“ walca z „Kawalera Srebrnej Róży“ — tylko „dyrygu je“ (czwartek), Różycki zaś jeszcze nie skomponował opery „Caton“ (niedziela) — może ma zamiar. A Cab Calloway jak się ostatecznie nazywa?

W formę djalogu — wywiadu ubrała p. Hohendlinger swe „Wspomnienia“ (wtorek). Słusznie, sprawa — dość prywatna — zyskała przez nią na żywości. Ale wprawiła nas w kłopoty, „embarras de richesse“ głosów doskonałych recytatorek. Wydaje się jednak, że p. Szymańska (może bliższa mikrofonu) ma głos miększy. P. Limanowski mówił (środa) o sprawach, które powinny nas interesować, ale nie dopiął tego, była to zabardzo „mowa“. Jeszcze uwaga pod adresem konkursu literackiego (piątek). Wydaje mi się, że w głosie Sokratesa brzmiała chwilami — zamiast łagodnej wyrozumiałości i sarkazmu — błazeństwo. Naogół fragmenty dobrze zrobione, dobrze interpretowane i doskonale zradjofonizowane. Spełniły najzupełniej swoje zadanie — dały pełny i plastyczny „obraz“.

P. Szpinalski w recitalu (wtorek) dał dowód swej perlistej techniki, mam jednak wrażenie, że był trochę za ciężki. A może to wada mikrofonu, który stanowczo zmienia barwę tonu fortepjanowego? To dość dziwny fenomen, bo w konc. fortep. Ravel'a (niedziela) tylko fortepian brzmi dobrze, orkiestra zaś robi wrażenie stłoczonej, zduszonej. Wiele płyt brzmi lepiej niż muzyka żywa. I tak mieliśmy poemat Alberta Roussela, którego wykonanie było doskonałe, Poulenca, gdzie jeszcze raz podkreślić trzeba fortepian; ton jego wspaniały oddał wtórny odbiór (z płyt) doskonale. Utwory te objaśnił dr. Szeligowski. Trudno wyrazić sąd o tem — zrobił to w sposób, który młodym najbardziej się podoba, najlepiej to rozumią i ma bodaj czy nie najsłuszniejsze, bo najprostsze podejście do muzyki. Traktuje temat równolegle do innych sztuk, bez mistycyzmu i bez koturnowości. Ale czemu nigdy nie możemy dosłuchać ich do końca — tych koncertów? Czy więc nie należy powtórzyć Poulenc'a w innej audycji?

„Piosenki francuskie“ Kontera — niektóre prawdziwe perełki piesni podmiejskiej, wykonane były ładnie, głos brzmiał jasno. Czemu w nich brakło „En Espagne“ „Dans ma peniche“ i in.?

Riky.

Najciekawsze audycje wileńskie

w przyszłym tygodniu

Niedziela 9 grudnia:

Audycja poetycka — „Poezja wielkiego wstrząsu“, recytacje wybranych utworów z objaśnieniami Stefana Jędrychowskiego (godz. 21.45).

Audycja muzyczna „Z salonu praprababek“ — muzyka dawna z płyt (godz. 22.30).

Poniedziałek 10 grudnia:

Wykopaliska archeologiczne na Wileńszczyźnie w 1934 r., odczyt wygłosi dr. Helena Cehakówna (godz. 17.25).

Utwory Czajkowskiego z płyt (godz. 22.35).

Wtorek 11 grudnia:

Ulubione piosenki Ordonówny (godz. 19.30).

Apteczki ziołowe naszych prababek, pogadanka prof. Jana Muszyńskiego (20).

Angielska Izba Gmin, feljeton A. Bohdziewicza (godz. 22).

Utwory Cezara Francka (płyty), słowo wstępne prof. Józefowicza.

Środa 12 grudnia.

Koncert symfoniczny pod dyr. Adama Wyleżyńskiego z udziałem St. Szpinalskiego (fortepian) godz. 20.

Jak patrzeć na sztukę, pogadanka B. Kuczyńskiego, godz. 21.30.

Czwartek 13 grudnia:

O autorytecie nauczyciela, odczyt H. Obiezierskiej (godz. 22.30).

Piątek 14 grudnia:

Audycja dla dzieci „Jak Jasiek i Colo zostali pasowani na leśnych ludzi“ słuchowisko p-g Marji Rodziewiczówny opracowała Zofja Bielska (godz. 17.50).

Sobota 15 grudnia:

Recital skrzypcowy Józefa Szigetti (godz. 13.05).

Zapomniana muzyka taneczna — płyty (g. 23.35).

Aktualja radjowe

Nauka języków obcych przez radjo

Jak wiadomo Polskie Radjo prowadzi specjalne audycje poświęcone nauce języków francuskiego i niemieckiego. Oczywiście skuteczność tych audycyj byłaby większa, gdyby lekcje radjowe były drukowane i w tej formie dostarczane słuchaczom. Lektorzy radjowi p. Żygulski i Rouigny zwrócą się do swych słuchaczy z zapytaniem, którzy z nich chcą za małą opłatą otrzymywać drukowane teksty języka francuskiego i niemieckiego. Po otrzymaniu tych odpowiedzi Radjo zorjentuje się, czy wydawanie drukiem lekcyj języków obcych będzie celowe.

Słuchacze uczący się obu lub jednego z wymienionych języków przez radjo, proszeni są o nadesłanie odpowiedzi na ankietę, którą ogłoszą w czasie swych lekcyj lektorzy radjowi języków obcych.

Listy od słuchaczy do radja

Biuro Studjów Polskiego Radja prowadzi szczegółową rejestrację listów od słuchaczy. Listy te poddawane są wyczerpującej analizie, a wnioski z tej analizy komunikowane są poszczególnym wydziałom Polskiego Radja celem uwzględnienia ich w dalszej pracy nad programem radjowym.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że Radjo bezwarunkowo odpowiada, bądź listownie, bądź też w specjalnych audycjach zwanych „Skrzynkami“, na każdy list swoich słuchaczy, bez względu na to, czy zawierał on pochlebne czy ujemne opinie o audycjach.

Na listy kierowane pod adresem którejś z rozgłośni regjonalnej, odpowiadać będzie kierownik programowy tej rozgłośni.

Słuchacze radjowi! Piszcie często w sprawach programowych do Radja, gdyż opinja Wasza jest brana pod uwagę.

W Nowym Jorku słuchają Warszawy

W tygodniku nowojorskim „Radio Stars“, niejaka Miss Hope Hale pisze o odbiorze stacyj europejskich co następuje.

„Nie znajduję dość słów dla określenia tego wyjątkowego uczucia, jakie ogarniać musi każdego słuchacza amerykańskiego, odbierającego, jak ja, z wygodnego fotela znakomite koncerty z Monachjum, melodyjne walce z Wiednia, cygańską muzykę z Budapesztu, subtelny dowcip z Paryża lub ciekawe odczyty w językach obcych z Barcelony, Amsterdamu, Kopenhagi, Warszawy i Rygi“.

Miss Hale jest przyjemnie zdziwiona kilkominutowemi przerwami, które stacje europejskie i stacja warszawska wprowadzają między poważniejszemi audycjami. Autorka artykułu pisze, że i ona rozumie te przerwy, jako podkreślenie wagi audycji, stawiające transmisje europejskie pod tym względem wyżej od amerykańskich.

Wilnu przeszkadzała Samara

Ciekawą informację zawiera sprawozdanie o odbiorze rozgłośni średniofalowych. Czytamy w niem taką uwagę odnoszącą się do Wilna: „W naszym tygodniu sprawozdawczym odkryliśmy nową przeszkodę, zachowującą się dość zmiennie, jeśli chodzi o frekwencję stosowaną. Stacja, której pochodzenia nie można było w pierwszej chwili ustalić, przeszkadza w odbiorze Wilna i Bolzano, które mają wspólną frekwencję 536 kc./s. Stwierdzono wkrótce, że nowa przeszkoda pochodziła od rozgłośni rosyjskiej w Samarze, która, jak się okazuje, stosuje różne częstotliwości. W ubiegłym tygodniu pracowała na fali dość dowolnej od 540 kc./s. do 530. W ostatnich dniach sprawozdawczych Samara przerzuciła się na częstotliwość 668 kc./s., głusząc odbiór rozgłośni angielskiej North Regional, której tę częstotliwość przydzielono na wyłączne użytkowanie.

Prawdopodbnie moc Samary była większa od 10 kilowatów notowanych, gdyż stacja przeszkadzała z powodzeniem w odbiorze bliższego i silniejszego Wilna, a nawet tak bliskiej kontynentowi Europy Zachodniej stacji angielskiej, jak 50-kilowatowa North Regional“.

Co usłyszymy z „La Scali“

Polskie Radjo zwróciło się do radjofonji włoskiej z propozycją transmitowania z La Scali szeregu oper, aby wzorem ubiegłego sezonu, dać słuchaczom polskim możność uczestniczenia w tych jedynych w swoim rodzaju przedstawieniach muzycznych.

Na pierwszy plan wybija się pra-premjera opery Piotra Mascagniego „Neron“. Będzie to święto narodowe muzyki włoskiej, a zapewne także wielkie wydarzenie w życiu muzycznem Europy. Dzięki transmitowaniu tej opery przez Polskie Radjo wysłuchamy jej równocześnie z publicznością włoską w dniu pierwszego wystawienia tego dzieła na scenie.

Następnie Polskie Radjo transmitować będzie: „Falstaffa“ Verdi'ego, „Madam Buterfly“ Puccini'ego, „Carmen“ Bizeta, „Fausta“ Gounoda, „Luisę“ Crapentie — „Otella“ Verdi'ego, „Wertera“ Masseneta, „Pajace“ Leoncavallo i „Aidę“ Verdi'ego.

Równocześnie z transmisjami z La Scali Polskie Radjo kontynuować będzie transmisje z oper w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Dotychczas transmitowano uroczyste otwarcie Opery Warszawskiej, nadając „Erosa i Psyche“. Drugą skolei transmisją będzie w dniu 4 grudnia opera „Czart i Kasia“ Dworzaka w wykonaniu zespołu Opery Poznańskiej.

Dla uczczenia pamięci Puccini'ego Polskie Radjo nada ze studja jedną z jego oper, najprawdopodobniej niegrany w Polsce tryptyk, złożony z trzech jednoaktowych oper: „Siostra Angelica“, „Płaszcz“, „Gianni Schicchi“.

W roku bieżącym przypada również stuletnia rocznica śmierci Bellini'ego, którą najprawdopodobniej uczczą Włochy wystawieniem jednej z jego oper. Audycję tę również transmitować będzie Polskie Radjo.

Wiadomości gospodarcze

Ulgowa taryfa przewozowa na drzewo przedłużona do 1936 r.

Ministerstwo komunikacji przedłuży to ulgową taryfę aneksową na przewóz drzewa do 1-go stycznia 1936 r. Utrzymanie tej taryfy ma niezmierne znaczenie dla Wileńszczyzny. Dzięki taryfie aneksowej drzewo z tut. terenu może być eksportowane na zamorskie rynki, mimo tak wielkiej odległości od portów morskich Gdyni i Gdańska. Wiadomość ta została przyjęta z wielkiem zadowoleniem przez producentów i kupców drzewnych.

Odrębny skład w przedsiębiorstwie III-ej kat.

Jak wiadomo w myśl ustawy o podatku przemysłowym — Zakład handlowy III kat. może posiadać tylko dwa składy oddzielne, jako pomocnicze pomieszczenie znajdujące w tej **samej miejscowości** w której położony jest zakład. — Orzeczenie Sądu Najwyższego w tej sprawie wyjaśniło, że skład taki może być położony nawet i poza obrębem zakładu handlowego o ile tworzy z nim pewną całość gospodarczą.

Sodowiarnie żądają prawa handlu w godz. wieczornych

W centrali Związku Detalistów i Drobnych Kupców odbyło się zebranie przy udziale przedstawicieli Zw. Drobnych Kupców Chrześcijan, na którem została omówiona sprawa zakazu sprzedaży „na wynos" po godz. 19.

Wedle zarządzeń miejscowych władz administracyjnych sodowiarnie mają prawo sprzedawać swe artykuły — napoje chłodzące, słodycze i owoce — w godzinach wieczornych tylko dla konsumcji na miejscu. Zarządzenie to — jak stwierdziło zebranie utrudnia w dużym stopniu handel temi artykułami. Klijent robi bowiem większość zakupów owoców i słodyczy przeważnie w godzinach wieczornych. Godziny te są okresem największego targu dziennego. Towary są nabywane nie dla konsumcji miejscowej lecz celem zabierania ich ze sobą. Nikt bowiem nie spożywa w tych małych sodowiarniach owoców na miejscu.

Obecni wskazywali na to, że traktowanie sodowiarni pod tym względem narówni z mleczarniami nie jest uzasadnione, gdyż cechą istotną mleczarni jest konsumcja artykułów spożywczych na miejscu, w sodowiarni natomiast nikt owoców ani słodyczy nie spożywa na miejscu.

Zebrani uchwalili wyłonić delegację celem interewencji u odnośnych władz w sprawie zniesienia tego zakazu.

Nieznaczne ożywienie na rynku zbożowym

W ostatnich dniach dało się zauważyć na rynku pewne zainteresowanie owsem, który znalazł wyjście do Gdańska—dla dalszego eksportu. Cały szereg firm gdańskich zażądało ofert na owies, tendencja jest jednak nadal spokojna, ceny wykazują pewne nieznaczne wahanie w górę przy wzmożonym popycie.

Cena żyta też wykazała nieznaczną tendencję zwyżkową spowodowaną wiadomością, jaka się ukazała w prasie, że P. Z. P. Z. Sprzedał 180 tys. tonn żyta na eksport. Z chwilą, gdy ta tranzakcja zostanie zrealizowana, ceny żyta pójdą prawdopodbnie w górę. Sama wiadomość już wywołała jednak pewne ożywienie rynku i spowodowała ożywienie tranzakcyj.

Wzrost obrotów handl. polsko-angielskich

W ciągu trzech kwartałów roku bieżącego przywieźliśmy z Anglji towarów 127.123 tonny, wartości 61.284 tys. zł natomiast wywieźliśmy do Anglji 739.297 tonn, wartości 147.771 tys. złotych. Z zestawienia tego wynika, że **nadwyżka wywozu z Polski do Anglji wynosi w wartości 86.487 tys. zł. na korzyść Polski.** W porównaniu do tegoż okresu roku ubiegłego, wywóz z Polski do Anglji w okresie 9-ciu miesięcy roku bieżącego wykazuje nadwyżkę nad przywozem w wartości 6.653 tys. zł.

Głównym artykułem wywozowym z Polski do Anglji były materjały i wyroby drzewne, których wywieźliśmy (przeważnie z Wileńszczyzny) w ciągu wymienionego okresu za 60.672 tys. zł., następnie bekony — za 35.473 tys. zł. oraz jaja wartości 10.932 tys. zł. Ponadto, według urzędowej statystyki angielskiej wywieźliśmy do Anglji szynek peklowanych, wartości 2.950 tys. zł., oraz odzieży i konfekcji za 1.431 tys. zł.

W przywozie z Anglji do Polski ważną pozycję zajmują surowce włókiennicze i wyroby z nich z kwotą 19.150 tys. zł., następnie skóry surowe, futra, zwierzęta żywe, trzoda chlewna, metale nieszlachetne, wyroby metalowe, przyrządy elektrotechniczne oraz przetwory chemiczne.

—o()o—

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Dewizy. Berlin 212.90 — 213.90 — 211.90. Londyn 26.30 — 26.43 — 26.17. Nowy Jork kabel 5. 29 i pół — 5.32 i pół — 5.26 i pół. Paryż 34.92 i pół — 35.01 — 34.84. Szwajcarja 172.20 — 172.63 — 171.77.

Demonstrancja 10.000 włościan w Paryżu



W Paryżu ostatnio doszło do zaburzeń, wywołanych na zebraniu partji rolniczej i włościańskiej. Na ilustracji policja francuska rozpędza demonstrantów.

Komisja rzeczoznawców w sprawie paleniska elektrowni

Komisja techniczna Magistratu wyłoniła komisję rzeczoznawców dla zaopinjowania sprawy urządzenia odpowiedniego paleniska kotła elektrowni. W skład komisji wchodzą przedstawiciele Izby P. H. reprezentującej zainteresowane sfery miejscowego opału, z przedstawicieli personelu technicznego elektrowni i z przedstawicieli komisji technicznej Magistratu.

Krytyczna ocena działalności instytucyj ubezp. społecznych

Prezes dr. Henryk Gruber złożył p. ministrowi opieki społecznej Paciorkowskiemu sprawozdanie z dotychczasowych prac specjalnej komisji dla zbadania spraw finansowych instytucyj ubezpieczeń społecznych. W konferencji wziął udział również p. wiceminister Jastrzębski.

Przedłożone przez prezesa Grubera wyniki badań stawiają w krytycznem świetle cały szereg dziedzin gospodarki tych zakładów.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno. Ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — mniejszych ilościach. W złotych za q (100 kg). Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych i orjentacyjnych:

Żyto I standart 700 g/l 13—13.50; Pszenica I standart 745/l 17.50 — 18. Pszenica II standart 720 g/ 16.75—17. Owies I standart 490 g/l 13—13.50. Owies II standart 470 g/l 12—12.25. Jęczmień I standart 635 g/l (kaszany) 14.75—15.25. Jęczmień II standart 625 g/l (kaszany) 13.75—14.25. Mąka żytnia do 65 proc. 19—19.50. Mąka żytnia sitkowa 15—15.50. Mąka żytnia razowa 15—15.50. Mąka żytnia do 82 proc. (typ wojskowy) 18—18.25. Ziemniaki jadalne 2.75—3.25. Siano 6.50—7. Słoma 3.50—4. Siemie lniane b. 90 proc. loco wag. stac. zał. 43.50—44.50. Len trzepany Wołożyn basis I 1240—1280. Len trzepany Miory sk. 216.50 1130—1170. Len trzepany Traby za 1000 kg. 1280—1320. Len trzepany Horodziej f-co stac. 1430—1470. Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10 2120—2160.

Sprostowanie

W „Kurjerze" z dnia 3-go grudnia w artykule p. t. „Ruch budowlany" wkradł się błąd. W pierwszem zdaniu zamiast „kompresja w kierunku popierania drobnego budownictwa" ma być **„akcja** w kierunku popierania drobnego budownictwa".

JERZY MARJUSZ TAYLOR 11

Na Czerwonej Przełęczy

Teraz również ani powstało jej w myśli, by do tego młodzieńca, który przeprowadził ją przez ruchliwą ulicę, wymijając umiejętnie krążące w tę i ową stronę samochody, można było żywić jakieś głębsze uczucie. Zbyt zmienny miał charakter. Dowodził tego wyraźnie szereg następujących po sobie kolejno jego upodobań. Czyż można było budować na tak niepewnym gruncie?

A jednak towarzystwo to nie było jej niemiłe. Czuła, że niema nic przeciwko temu, aby przedłużyć nieoczekiwane spotkanie, i z łatwością zgodziła się, gdy zaproponował jej przechadzkę w Aleje Ujazdowskie. W duszy zresztą usprawiedliwiła się całkowicie. Czasu było przecież dosyć. Nikt nie czekał z obiadem, a obecność samochodu, który jechał wolno za nimi, była zabezpieczeniem wygodnej podróży na Czerniaków w razie, gdyby dłuższy spacer znużył ją nadmiernie.

Zagadka tego samochodu intrygowała nieco Irenę, lecz Brachwicz wyjaśnił ją w krótkich słowach i wszystko stało się zrozumiałe. Już po opuszczeniu uniwersytetu, którego nie skończył oczywiście, wpadło mu do ręki trochę większej gotówki. Zupełnie niespodziewanie. Jakaś zręczna, **niewymagająca żadnego** niemal wkładu spekulacja giełdowa, do której namówił go zamożniejszy przyjaciel — urzędnik bankowy. Poczuwszy te pierwsze w swem życiu, grubsze pieniądze Brochwicz postanowił zrealizować dawne swe marzenia — nakręcić film dźwiękowy według własnego scenarjusza. Poszło na to wszystko, co zarobił, i trzeba było dopożyczyć jeszcze, ale film miał powodzenie i dał znaczne zyski. Po tym pierwszym eksperymencie nastąpił drugi, niemniej pomyślny i dziś Brachwicz był już znanym na gruncie stołecznym reżyserem filmowym, właścicielem pięknego studja pod Warszawą, no i samochodu.

— Oto cała historja ostatniego roku mego żywota — mówił ze śmiechem. — Cóż mam powiedzieć jeszcze? Czy odczuwam zadowolenie wewnętrzne? Chyba tak. Zdradziłem wprawdzie przyrodę, nie mam dyplomu, ale zato jestem niezależny. Zczasem też wcielę w życie zapewne inny przedmiot mych marzeń, zorganizuję polską wyprawę filmową na Borneo. Co za możliwości! Proszę pomyśleć tylko. Mowa polska na tle tej przyrody egzotycznej, zamiast niezrozumiałej, chrypliwej angielszczyzny.

Mówił to wszystko żartobliwie. Irena jednak czuła, że bierze rzecz poważnie.

— No tak — rzekła powoli. — Życie panu układa się istotnie barwnie i zajmująco. Cieszę się bardzo, że zyskał pan możność realizowania swych pragnień.

Spojrzał na nią przelotnie, tylko co odpowiedziawszy na ukłon znajomego, który minął ich w tej chwili.

— A pani? — zaczął.

— Ja? No cóż. Pracuję ciężko na utrzymanie rodziny i nie zarabiam tyle, ile mi na to potrzeba.

— Rozumiem. Stąd więc powstał projekt objęcia posady w Beskidach.

Irena zdumiała się tak, że przystanęła na chwilę.

— Skąd pan o tem wie, panie Tadeuszu?

Zamiast odpowiedzi pociągnął ją delikatnie naprzód.

— Chodźmy, chodźmy! Będzie jeszcze dość czasu na pomówienie o tem. Nie wyjedzie pani przecież tak odrazu. Ale co się tu dzieje właściwie?

Trójkąt obszernego skweru, rozpościerającego się tuż obok masywu kościołka św. Aleksandra, przy którym znajdowali się w tej chwili, był dosłownie oblepiony ludźmi. Przeważała oczywiście gawiedź — wyrostki spod ciemnej gwiazdy, obszarpańcy, tu właśnie, wpobliżu bram, gdzie łatwo było skryć się przed okiem czujnej policji, trudniący się drobnym handlem ulicznym. Trafiali się jednak i ludzie stateczni, których uwagę przykuło jakieś niezwykłe zjawisko.

Irena i jej towarzysz zatrzymali się również, zapominając o przedmiocie rozmowy. Zachowanie się tej ciżby ludzkiej, co zapełniła doszczętnie wąskie pasmo okrążającego cały skwer kamiennego chodnika, obudziło w ich pamięci żywo owe chwile pełne dreszczu i grozy, które jako dzieci jeszcze, każde gdzieindziej zresztą, przeżywali podczas wielkiej wojny i częstych wtedy napadów na bezbronne miasta polskie wrażych samolotów niemieckich. Wówczas także po placach i ulicach gromadziły się tłumy ludzi z taką samą nienawiścią wlepiając oczy w niebo. I tak samo, chłopcy-gazeciarze przeraźliwym świstem witali pojawienie się nad miastem napastników powietrznych. Teraz również rozlegały się ostre, donośne gwizdy, a od czasu do czasu któryś z chłopaków padł jawszy z ziemi kamyk, śmigał nim wgórę, zachęcany głośnemi okrzykami zadowolenia towarzyszy.

(D. c. n.)

Frycowe

— Ostatnie słowo — dziesięć złotych!

Nabywca rozwiesił na rozczapierzonych palcach kortowe portasy i kalkulował własną cenę.

— Trzy złote! — zdecydował się wreszcie.

Kupiec nic nie odpowiedział. Milcząc zabrał spodnie, powiesił na kołku, milcząc odwrócił się tyłem, dając do zrozumienia, że z tak beznadziejnie głupim kundmanem nie warto studzić gęby — ani prowadzić uczciwego handlu. Od tego ma podręcznych, którzy w liczbie dwóch natarli z obu stron na nieokrzesanego klijenta, co na słowo nie chce wierzyć doświadczonemu kupcowi i stroi z niego żarty.

— Niech się pan nie zaśmieje — krzyczeli jeden przez drugiego. — Za wizytowe spodnie pan daje trzy złote! Piętnaście, szanowny panie, my przedajemy za spodnie, ale dla pana będzie dziesięć! Na początek! Ciężkie czasy, aby handel szedł. Niech będzie strata! Na wesele będzie pan miał prima spodnie, na zabawę, na teatr, na majówki! No, daje pan dziesięć?

— Ani pięć nie dam. Trzy złote.

— A dziewięć też nie? — ruszył w końcu językiem kupiec, widząc, że klijent zmierza do progu.

— Trzy! — doleciało już z ulicy.

Za chwilę obaj naganiacze lotem strzały dopędzili opornego klijenta i pod ręce wprowadzili go z powrotem do sklepu.

Kupiec gadał i gestykulował, naganiacze machali na wszystkie strony portkami, klijent nieznacznie miękł. Cena spadła do ośmiu złotych.

Ceremonja wprowadzania pod ręce do sklepu powtórzyła się jeszcze dwa razy. Spodnie gwałtownie taniały. Wreszcie tranzakcję ubito — spodnie poszły za cztery złote.

* * *

Powyższy obrazek — to typowa scenka ze sklepu gotowych ubrań, zakończona, coprawda, dość pomyślnie. Często zdarza się gorzej. Za rzecz wartą, np. 4 zł. płaci się 12 albo podobnie. Głupi daje, mądry bierze, choćby to branie wyraźnie kłóciło się nietylko z zasadami etyki, ale i z kodeksem karnym.

W rzemiośle od wieków nowicjusze płacą frycowe. Nie mającym pojęcia o fachu, uczniom każe się robić rzeczy śmieszne i z reguły o przykrych następstwach. Cukiernik daje uczniakow worek skorupek od jaj i każe to sprzedać w aptece. Kierowca posyła swego ucznia po dwa kilo kompresji i t. p. Kupcy gotowych ubrań pobierają od wilnian frycowe, każąc im płacić poczwórne ceny.

Jeżeli w sklepie spożywczym chleb kosztuje 30 gr. za kilogram, a powinien kosztować 25 gr. — protokół i kara pieniężna murowana, wystarczy tylko naprowadzić starostwo grodzkie na ślady takiego sklepu.

A sklepy gotowych ubrań? Gdyby tak spróbować poruszyć bodaj raz w sądzie sprawę wymuszania poczwórnej ceny od nabywcy, korzystając z jego nieświadomości?

Bo frycowego dużo już się zapłaciło. ...wicz.

Kina i Filmy

„KLEOPATRA" (Kino „Roxy").

Stał się cud. Szare strony historji starożytnej zaczęły się otwierać jedna po drugiej, drukowane słowa jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej ożywiły się, stały się ciałem. Wielki czarodziej ekranu — Cecil de Mille wziął nas za rękę, powiedział z tajemniczym uśmiechem, „hokus-pokus" — i nagle zostaliśmy przeniesieni hen, daleko, setki lat wstecz. Zupełnie tak, jak gdybyśmy usiedli w Wellsowski wehikuł czasu.

To, co nam pokazał de Mille, jest cudowne. Zręczny scenarjusz stanowi doskonałą kanwę, na której genjusz wysnuł piękną historję o fascynującej królowej Egiptu. I tym razem Hollywood nie szczędziło kosztów. Przepych, który tu widzimy, jest rzeczywiście — bajkowy. Przytem ani jednego metra zbytecznej taśmy, ani jednej niepotrzebnej lub nieprzemyślanej sceny!

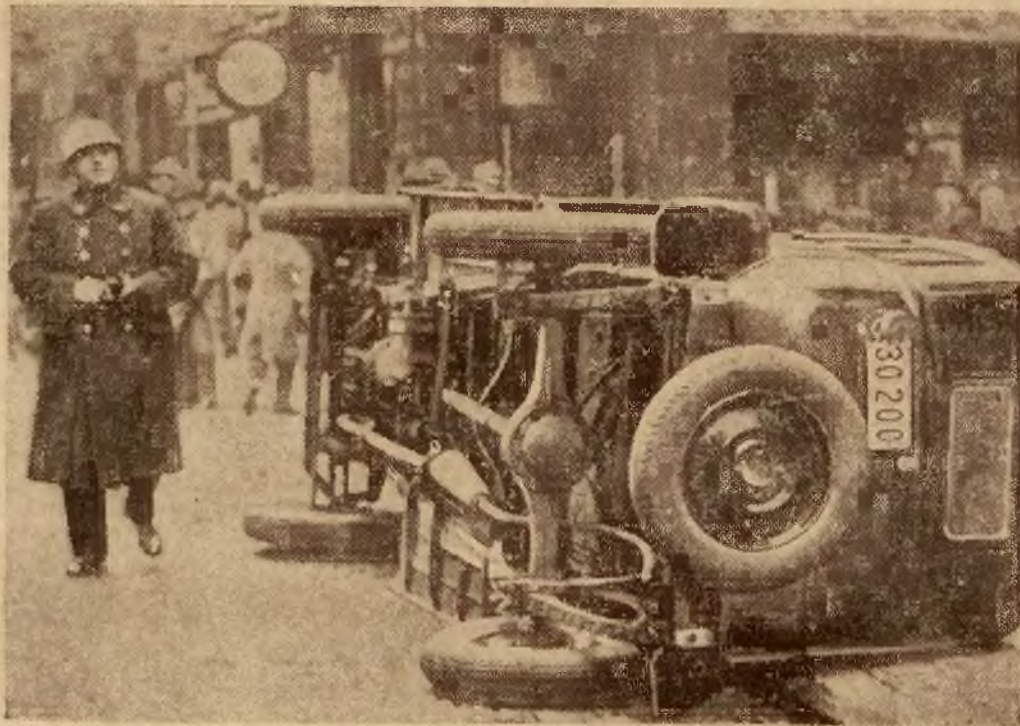
I jaki zgoła nie amerykański umiar artystyczny, smak i piękno malarskie obrazów! Wjazd Juljusza Cezara i Kleopatry do Rzymu, sceny kuszenia Antonjusza przez królową Egiptu, sceny w senacie rzymskim, walka rzymskich legjonów z Egipcjanami, wreszcie śmierć Kleopatry i wyjątkowo — udane zakończenie filmu, wszystko to jest prawdziwie piękne.

Wyjątkowo udana jest również i strona aktorska filmu Claudette Colbert w roli Kleopatry — jest doskonała i bardzo, bardzo kobieca. Można jej zarzucić tylko, że jest miejscami zbyt mało królewska. Dobry również i szlachetnie powściągliwy w grze jest Wiliam Warren w roli Cezara. Młodzieńczo piękny i porywczy Marek Antonjusz — Henry Vilcoxone jest bez zarzutu. Bardzo wysoką klasę gry pokazał Józef Schildkraut jako król Judei — Herod. Podziwiać również należy wyjątkowo umiejętne kierowanie przez de Mille'a tłumami statystów.

Wymarzona poprostu ilustracja muzyczna otulając monotonną, zmysłową muzyką wschodnią cały obraz — podkreśla tę szczególną, erotyczną atmosferę, którą roztaczała dokoła wielka mistrzyni miłości — Kleopatra. Film ten jest niewątpliwie nowym wielkim tryumfem „króla reżyserów amerykańskich". Wielkie walory artystyczne kwalifikują go do tych nielicznych filmów, które recenzent może śmiało polecić wszystkim.

Jako nadprogram wyświetlany jest możliwy tym razem „PAT", nieciekawy tygodnik Paramountu, oraz niezbyt fortunna groteska Fleischera z rozkoszną jak zawsze „wielką gwiazdą" — Betty Boop. *A. Sid.*

Po deszczu...



Samochód który się wywrócił na ulicy, po deszczu, wskutek śliskiej powierzchni.

TYPEK

W tych dniach do jednego z komisarjatów P. P. wpłynął alarmujący meldunek następującej treści:

Osiemnastoletnia córka meldującej była od dłuższego czasu narzeczoną młodego, dobrze sytuowanego urzędnika. Przed kiku dniami matka zauważyła, że narzeczony przestał odwiedzać córkę. Zaintrygowana tem matka zaczęła badać córkę, ale ta dawała wykrętne odpowiedzi. Chcąc sprawę wyjaśnić, meldująca udała się do swego niedoszłego zięcia. Narzeczony przyjął ją bardzo uprzejmie i opowiedział co następuje:

— Jak pani wiadomo, córkę jej kochałem nad życie, ale jak każdy zakochany byłem zazdrosny. Pewnego dnia, kiedy już po raz któryś otrzymałem na moje pytanie, gdzie spędziła kilka popołudniowych godzin, niejasną odpowiedź, postanowiłem ją śledzić.

Jak wynikało z dalszej relacji, nieszczęśliwy narzeczony przyłapał ukochaną, gdy wchodziła do garsonjery jakiegoś inżyniera. Niewielka moneta doręczona dozorczyni domu ułatwiła śledzącemu wyjaśnienie całej zagadki. Dozorczyni objaśniła, że mieszkanie, do którego się udała panienka, wynajmuje przyjezdny „inżynier", który odwiedza ten lokal, co kilka dni i wtedy bywają tu dziewczęta w wieku od lat 16 do 18 w zupełnie niedwuznacznych celach.

Zmaltretowany formalnie otrzymanemi informacjami — młodzieniec zgłosił się następnego dnia do narzeczonej i zakomunikowawszy jej o tem, że wie, z kim go zdradza, zerwał.

Zebrane następnie bliższe informacje co do osoby inżyniera były rewelacyjne. Okazało się iż domniemany inżynier jest lekarzem w jednem z pobliskich miast oraz ojcem kilkorga dzieci i że liczy 40 lat.

Podtatusiałym rozpustnikiem zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego. (c).

Płaszcze jesienne



Zuchwała kradzież na trakcie Wilno — Rzesza

Piotr Bilkiewicz, zam. przy ul. Podgórnej 18 jest robotnikiem. Pracuje w Rzeszy. Wczoraj nad ranem udał się więc szosą Kalwaryjską na miejsce pracy. Na kiju, trzymanym na plecach miał zawieszony kosz, w którym znajdowało się 3 kilo mięsa i para starych bucików.

W pewnej chwili, na szosie podbiegł do niego jakiś osobnik, który zerwał z kija kosz i rzucił się do ucieczki. Pościg nie dał wyniku. — Zuchwały złodziej zbiegł w kierunku wsi Nowosielki.

Pierwsza ofiara zimy

Wskutek załamania się lodu wpadł do jeziora w Brasławiu i utonął 10-letni Jerzy Chodziusz ze wsi Bohinka, gminy bohińskiej.

Zwłoki chłopca wydobyto po upływie pół godziny.

W trybach kieratu

W czasie młócenia zboża w kol. Narucie, gminy opeskiej Paszkiewiczówna Jadwiga złamała sobie rękę wskutek własnej nieostrożności. Paszkiewiczównę dostarczono do szpitala w Brasławiu, gdzie dokonano jej amputacji złamanej ręki. Stan chorej budzi obawy o życie.

Fałszywy alarm o morderstwie przy ul. Więziennej

Wczoraj około godz. 10 wiecz. pogotowie ratunkowe zaalarmowane zostało wiadomością o tem, iż przy ulicy Więziennej popełnione zostało morderstwo.

Po przybyciu na miejsce okazało się, iż był to fałszywy alarm. W rzeczywistości pomiędzy emerytowanym urzędnikiem miejskim Wincentym Rajszysem zam. przy ulicy Więziennej 2 oraz jego synem Wacławem wynikła sprzeczka w czasie której syn zranił lekko ojca siekierą w głowę, przyczem odrazu wyraził żal za dokonany czyn, twierdząc, iż nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni, ponieważ był bardzo podniecony.

Policja spisała o zajściu protokół. (c).

Walka z ogniem

W ub. miesiącu w powiatach Wileńszczyzny zanotowano nieznaczne zmniejszenie się ilości pożarów. Przedewszystkiem „najnieszczęśliwsze powiaty" dziśnieński i brasławski wykazały mniej tego rodzaju wypadków o 15—20 proc., niż to było w poprzednich miesiącach.

W ciągu listopada rb. zanotowano ogółem w Wileńszczyźnie 116 pożarów, skutkiem których pastwą płomieni padło 59 budynków mieszkalnych, 98 budynków gospodarskich, około 100 stodół, 80 chlewów, 40 zabudowań mniejszych, 7 łaźni, kilkanaście składów i t. p.

Konkurs na przewodnik turystyczno-krajoznawczy po okolicach Mickiewiczowskich i Rejtanowskich — powiatu baranowickiego

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Baranowiczach ogłasza Konkurs na pracę w formie Przewodnika Turystyczno-Krajoznawczego po okolicach mickiewiczowskich i rejtanowskich powiatu Baranowickiego i część powiatów przyległych.

Praca powinna objąć miasto Baranowicze, jako węzeł kolejowy i komunikacyjny dla wycieczek krajoznawczych po Nowogródczyźnie, główne szlaki prowadzące stąd do Nowogródka, Mira, Stołpców, Nieświeża, Klecka, Lachowicz, Snowia i jeziora Wyganowskiego, Kanału Ogińskiego przez Ostrów, Krzywoszyn i Szczarę i do Słonima. Miejscowości te powinny być przedstawione na tle swoich okolic, zabytków kultury i sztuki i piękna krajobrazu. Należy żywo barwnie i plastycznie, ale zarazem i objektywnie uwypuklić piękno przyrody martwej i żywej wyżej wymienionej części okolic Nowogródzkich i urok zapoznanego pierwotnego stanu Polesia.

Przewodnik winien być napisany w sposób przejrzysty, jasny i treściowy i zaopatrzony w szkicowe mapki dróg, miejscowości i zabytków zasługujących na zwiedzenie.

Za najlepszą pracę, uznaną, przez Sąd Konkursowy, Oddział P. T. K. wyznaczył nagrodę w wysokości 200 zł.

Termin składania prac upływa z dniem 1-go kwietnia 1935 r.

Prace należy składać do Oddziału P. T. K w Baranowiczach (Zarząd Miejski m. Baranowicz — na ręce p. wiceburmistrza inż. A. Winnikowa) zaadresowane w 2-ch kopertach, zaopatrzonych godłem, na 1 kopercie napis: „Praca Konkursowa", na 2 — nazwisko, imię i adres autora.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
Oddział w Baranowiczach.

Ofiary na powodzian

— Personel Państw. Sem. Nauczycielskiego Żeńskiego im. Kr. Jadwigi w Wilnie złożył w redakcji na powodzian zł. 49.69 gr.

— Na powodzian złożył w redakcji p. R. B. zł. 3.

— Konto P. O. K. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu P. O. P. w Wilnie w dniu 3 b. m. wynosiło zł. 85.939.44.

—o[]o—

RADJO W WILNIE

WTOREK, dnia 4 grudnia 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dzien. por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50. Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00. Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: Koncert zespołu A. Flato. 12.45: „Estetyka życia codzien." — pog. 13.00 Dzien. poł. 13.05: D. c. koncertu. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Koncert kameralny. 17.25: „W Baburzyne święto" — słuchowisko. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Pogad. LOPP. 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Koncert zesp. Instrum. Dętych. 18.45: Poetka improwizatorka". 19.00: Koncert dla młodzieży. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: „Na swojską nutę". 19.45: Program na środę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00. Prelekcja o operze. 20.15: „Czart i Kasia" — opera komiczna. Dzien. wiecz. Jak pracujemy w Polsce. „Muzyka w Ameryce" 22.55: Konc. rekl. 23.10: Wiad. meteor. 23.15: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 5 grudnia 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50. Aud. lniarska. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dziennik poł. 13.05: „Jesienne nastroje" (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 16.00: Tańce różnych narodów. 16.45: Chwilka pytań. 17.00: Pieśni. 17.25: „Przyjaciółki" — odczyt. 17.35: Orkiestra cygańska. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Konc. rekl. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Recital skrzypcowy. 18.45. „Własność prywatna jako funkcja społeczna. 19.00: Koncert chóru Orawskiego. 19.20: „Światło i ciepło" — pogadanka. 19.30: Koncert chóru Orawskiego. 19.45. Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: „XI Wieczór Mickiewiczowski" — Tr. z Celi Konrada. „Teatr Mickiewicza" prelekcja prof. M. Limanowskiego, ilustr. recyt. przykładami w wyk. uczniów Studjum Teatralnego. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „W objektywie swoich i obcych" — felj. 21.40: Koncert kameralny. 22.00: „Tabakiera dla nosa..." pog. J. Zapaśnika, korespondenta Biura Studjów P. R. 22.15: Powtórzenie konkursu Jubileuszowego Rozgłośni Wileńskiej 23.00: Wiad. meteor. 23.05: D. c. konkursu. 23.20: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Wtorek 4 Grudzień

Dziś: Barbary, Piotra Chryz.
Jutro: Sabby Op. i Niceta

Wschód słońca — godz. 7 m. 25
Zachód słońca — godz. 2 m. 53

— **Przepowiednia pogody według P. I. M-a'** W całym kraju pogoda pochmurna i mglista z opadami. Cieplej. Umiarkowane i porywiste wiatry zachodnie.

OSOBISTA

— Bawi w Wilnie gen. dywizji Daniel **Konarzewski.**

MIEJSKA

— **Bezrobocie.** W ciągu ub. tygodnia bezrobocie na terenie Wilna uległo dalszemu zwiększeniu. Obecnie Wilno i powiat liczą 6125 bezrobotnych, w tem najwięcej niewykwalifikowanych robotników fizycznych i pracowników umysłowych.

— **Grypa ustępuje.** Miniony tydzień przyniósł znaczne zmniejszenie się liczby zachorowań na grypę. Fakt ten tłumaczy się mniejszą zmiennością aury.

— **Drzewem czy węglem?** Jak donosiliśmy, w związku z zamierzaną przebudową kotła w elektrowni miejskiej, sfery przemysłowe drzewne zwróciły się do prezydjum miasta z prośbą o wzięcie pod uwagę możliwości opalania elektrowni torfem i drzewem. W związku z tem dla zasięgnięcia opinji p. prezydent miasta zamierza, jak się dowiadujemy, powołać specjalną komisję w skład, której wejdą przedstawiciele Magistratu, Izby Przem.-Handlowej i radzieckiej Komisji Technicznej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.** Dnia 5 grudnia o godz. 18 w lokalu Związku literatów Ostrobramska 9. Prof. Jagiellońskiego Uniwersytetu Wikt. Orwicki wygłosi odczyt: „Struktura geograficzno-gospodarcza Polski".

Wstęp: dla dorosłych 20 gr., młodzież 10 gr. Członkowie T-wa bezpłatnie.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś we wtorek dnia 4 grudnia 1934 roku odbędzie się w sali II Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska) odczyt p. doc. A. Mycielskiego p. t. „Problem międzynarodowej współpracy gospodarczej" z cyklu „Współczesna organizacja stosunków międzynarodowych". Początek o godz. 18. Wstęp 20 groszy, młodzież płaci 10 groszy. Szatnia nie obowiązuje.

— **Jutrzejsza Środa Literacka** należy do cyklu „Wieczorów Mickiewiczowskich". Program jej wypełni prelekcja prof. M. Limanowskiego p. t. „Teatr Mickiewicza", ilustrowana fragmentami z „Dziadów", które wykonają słuchacze Studjum Dramatycznego. Początek o godz. 19.45. Wstęp dla wszystkich.

Akademickie Koło Prawników Żydów U. S. B. zaprasza na referat prof. dr. S. Schilling-Siengalewicza p. t. „Dzieciobójstwo i spędzanie płodu", który odbędzie się dnia 5 grudnia 1934 r. o godz. 20 w sali Śniadeckich.

Wstęp dla młodzieży szkolnej wzbroniony. Wstęp 25 gr., dla akademików 20 gr.

RÓŻNE.

— **Akademja w gimn. A. Czartoryskiego.** — Z okazji rocznicy powstania listopadowego, kl. VI-a gimn. Czartoryskiego w Wilnie zorganizowała w ub. niedzielę skromny obchód — akademję.

Przyjemnie jest pisać o „16-letnich pannach", które „własnym przemysłem", bez żadnej pomocy starszych potrafiły wyjść poza ramy tak często w podobnych uroczyściach spotykanego szablonu, przesuwając przed oczyma licznie zgromadzonych gości szereg obrazów z minionej przeszłości. Bardzo efektownie wypadł fragment p. t. „Sowiński na Woli", „Rewja duchów" oraz deklamacje: „Grochów" i „Posterunek na stracenie".

Młodym organizatorkom należą się bezsprzecznie słowa szczerego uznania, tem bardziej, że skromny swój dochód z akademji przeznaczyły na „Gwiazdkę" dla najbiedniejszych dzieci.

— **Walka z brudem w szkołach powszechnych.** Przeprowadzone na terenie woj. wileńskiego lustracje szkół powszechnych pozwoliły stwierdzić, że stan higjeniczny w szkołach powszechnych naogół wyraźnie podniósł się, aczkolwiek jest jeszcze dużo do życzenia w tej dziedzinie.

W okresie chłodnej jesieni i zimy dużo dzieci, przeważnie na wsi, rzadko się myje, a kąpiel należy **do wyjątkowo** rzadkich wydarzeń.

Władze lekarsko — higjeniczne wysyłają przymusowo zawszone i brudne dzieci do kąpieli.

Na wileńskim bruku

PORZUCONE DZIECKO.

W bramie domu Nr. 8 przy ul. Ostrobramskiej znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 6 tygodni i umieszczono go w przytułku Dz. Jezus.

W przytułku żydowskim umieszczono podrzutka w wieku około 6 tygodni, znalezionego w bramie domu Nr. 4 przy ulicy Kwiatowej.

ZACZADZENIE KOBIETY W PRZYCHODNI UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Wczoraj wieczorem, w przychodni Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Antokolskiej uległa zaczadzeniu 27-letnia Jadwiga Jaglińska zamieszkała przy ulicy Sapieżyńskiej 3.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Św. Jakoba (c).

ZACZADZONE.

W mieszkaniu przy ul. Nowogródzkiej 127-e wskutek nadmiernego napalenia w piecu uległy zaczadzeniu Helena Kondracka i przychodząca do niej robotnica imieniem Ewa (nazwiska na razie nie ustalono). Pogotowie udzieliło zaczadzonym kobietom pomocy, poczem odwiozło robotnicę w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba, Kondracka zaś pozostawiło na miejscu.

7-LETNIE DZIECKO ZATRUŁO SIĘ SPIRYTUSEM.

Do szpitala Św. Jakóba dostarczone zostało wczoraj 7-letnie dziecko, które zatruło się spirytusem na korzeniach. Dziecko cierpiało na silny ból zębów i w czasie nieobecności rodziców, chcąc sobie ulżyć napiło się spirytusu. (c).

KOŃ WPADŁ DO ROWU KANALIZACYJNEGO.

Przy zbiegu ul. Beneklyńskiej i Wileńskiej wpadł do niezabezpieczonego rowu kanalizacyjnego koń dorożkarski należący do Antoniego Iwanowicza zam. przy ulicy Wawozy 29. Konia wydobyto przy pomocy straży ogniowej. (c).

NIEMIŁA WIZYTA.

Wczoraj wieczorem do mieszkania Józefa Kinkowskiego przy ul. Popławskiej 20 wtargnął wraz z jeszcze jednym nieznanym osobnikiem niejaki Jan Lachowicz zam. przy ul. Potok 29, którzy zdemolowali mieszkanie oraz dotkliwie pobili właściciela. (c).

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „Gri-Gri" z udziałem Z. Lubiczówny.** Dziś po raz 7-my barwna, egzotyczna operetka Lincke „Gri-Gri" z udziałem Z. Lubiczówny w roli księżniczki murzyńskiej. Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone zostało dla Garnizonu wileńskiego. Przed rozpoczęciem widowiska odegrany zostanie przez orkiestrę marsz wojskowy, skomponowany przez Mieczysława Kochanowskiego i poświęcony Garnizonowi wileńskiemu. Marsz ten dedykowany został p. majorowi Adamowi Kozłowskiemu niestrudzonemu działaczowi na niwie kulturalno-oświatowej Garnizonu wileńskiego.

Jutro w dalszym ciągu „Gri-Gri".

— **Widowisko propagandowe „Ptasznik z Tyrolu" w „Lutni".** W piątek najbliższy na przedstawieniu propagandowem ukaże się wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu"

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. 3 ostatnie przedstawienia „Hamleta".** Dziś, we wtorek dnia 4 grudnia o godz. 8-ej wiecz. (jedno z ostatnich przedstawień) — „Hamlet" — W. Szekspira, największe arcydzieło literatury dramatycznej wszystkich czasów. Tragedja królewicza Duńskiego. W roli głównej (Hamlet) — dyr. M. Szpakiewicz. Udział bierze cały zespół. Ilustracja muzyczna — S. Czosnowskiego.

Inscenizacja: dyr. M. Szpakiewicza i T. Łopalewskiego. Dekoracje — W. Makojnika.

Jutro, w środę dnia 5 grudnia o godz. 8-ej wiecz. „Hamlet".

— **Najbliższa premjera.** Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego na Pohulance będzie doskonała komedja w 4-ch aktach W. Katajewa p. t. „Kwiecista Droga", z udziałem Stanisławy Mazarekówny.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 4 grudnia w Słonimie — doskonałą farsę amerykańską G. Mongommery'ego p. t. „Dzień bez kłamstwa", posiadającą dużo humoru i obfitującą w szereg przezabawnych sytuacji. W wykonaniu udział biorą pp.: I. Jasińska-Detkowska, T. Suchecka, I. Tomaszewska, N. Wilińska, M. Motyczyńska, A. Łodziński, K. Dejunowicz, J. Kersen, St. Śródka i St. Skolimowski.

Jutro, w środę dnia 5 grudnia Teatr Objazdowy gra w Baranowiczach.

— **IMRE UNGAR w Sali Konserwatorjum** wystąpi z jedynym koncertem jutro 5 b. m. o godz. 8.30 wiecz. W programie: Scarlatti, Beethoven, Chopin, Brams, Debussy i Liszt. (Fortepian koncertowy f-my Bechstein). Bilety dziś w skł. muz. „Filharmonja". Wielka Nr. 8.

Km. 1304/32.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie III rew. Wacław Leśniewski, mający kancelarję swoją w Wilnie przy ulicy Mała Pohulanka 13—2 na podstawie art. art. 602, 602 i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 7 grudnia 1934 roku o godz. 10 rano (nie później niż w dwie godziny), w Wilnie przy ul. Zawalnej 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego, ruchomości należących do Wileńskiego Spółdzielczego Syndykatu Rolniczego, a składających się z młocarni kompletnej marki Moritz M. B. 22 — oszacowanej na sumę zł. 2000 na zaspokojenie pretensji Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie w sumie zł. 1000. z %% i kosztami.

Ruchomości powyższe oglądać można w dniu licytacji pod adresem wyżej wskazanym.

Wilno, dnia 30 listopada 1934 r.

Komornik Sądowy
WACŁAW LEŚNIEWSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis